Rok VIII. Warszawa, Grudzień 1933. № 10.

RUCH LITERACKI

ZAŁOŻONY PRZEZ BRONISŁAWA GUBRYNOWICZA

WYCHODZI CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA
DZIESIĘĆ ZESZYTÓW TWORZY TOM

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI A FRANCISZEK SALEZY DMOCHOWSKI

Wśród pism estetyczno-krytycznych Brodzińskiego, pomieszczonych w wydaniu zbiorowem „Pism", ogłoszonem w Poznaniu (w l. 1872—74) przez Kraszewskiego, a przygotowanych do druku przez F. S. Dmochowskiego, znajdują się dwa artykuły, których teksty, w brzmieniu, w jakiem zostały w niem wydrukowane, budzą pewne wątpliwości; mianowicie i przedewszystkiem, czy sam autor „poprawił" je dla przyszłego nowego ich wydania. Są to: Recenzenci i estetycy" i „Odpowiedź J. B. Ostrowskiemu".

Co do „Recenzentów i estetyków" okazało się z czasem, że jest to tylko przeróbka artykułu Brodzińskiego, wydrukowanego p. t. „Artykuł nadesłany..." w Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego z. r. 1827; kto jednak tej przeróbki dokonał, czy sam autor, czy też wydawca jej późniejszy, trudno, wobec braku autografu, a nawet wogóle rękopisu współczesnego, rozstrzygnąć to z pewnością; jest to w każdym razie nie całość, lecz część całości. Pod tytułem umieszczono (w t. VII wyd. poznań.) lata 1828—1829, mające zapewne w przybliżeniu oznaczać czas, kiedy ta przeróbka mogła powstać.

„Recenzenci i estetycy" są, bądź co bądź, przeróbką artykułu, ogłoszonego przez samego Brodzińskiego. Inaczej się rzecz ma z „Odpowiedzią J. B. Ostrowskiemu", wydrukowaną poraz pierwszy, jak się zdaje z rękopisu, w t. VIII poznańskiego wydania „Pism" Brodzińskiego; nie jest to już przeróbka właściwej odpowiedzi, ogłoszonej przez Brodzińskiego w Dzienniku Powszechnym Krajowym z r. 1830, lecz inna jakaś jej redakcja; i oto powstaje pytanie, czy w takiej postaci, w jakiej została przez Kraszewskiego wydrukowana, mógł ją napisać Brodziński. W „odpowiedzi" tej powtarzają się, prawie dosłownie, niektóre zdania, wyjęte wprost z rozprawy „O egzaltacji i entuzjazmie"; nie mogły one przecie służyć jako argumenty przeciwko argumentom Ostrowskiego. Taką metodą, to jest powtarzaniem tych samych argumentów, tych samych zdań temi samemi słowami, nie zbije się zarzutów przeciwnika. Nie mógł więc sam Brodziński takiej odpowiedzi ułożyć; skonstruował ją, czy raczej sfabrykował ktoś inny, z różnych luźnych urywków i warjantów, znalezionych w papierach Brodzińskiego.

Otóż budzi się mimowoli podejrzenie, że tym fabrykantem był nie kto inny, tylko Fr. Sal. Dmochowski, który rękopisy, po Brodzińskim pozostałe, przygotowywał do druku dla wydania zbiorowego z r. 1872.

Już ks. Ludw. Zalewski, zestawiając dwie redakcje „Sztuki rymotwórczej" Fr. Ksawerego Dmochowskiego (ojca), z r. 1788 i z r. 1826 [1], przypuszczał, że syn, t. j. Fr. Salezy Dmochowski, przygotowując do druku tekst „Sztuki rymotwórczej" na podstawie notatek ojca, sporządzonych dla nowego jej wydania, tu i ówdzie zmienił tekst pierwotny, wprowadzając poprawki nietylko ojcowskie, ale i własne, do tego się jednak nie przyznając. Uczynił to Dmochowski zapewne, (tak sądzę), przez pietyzm dla pamięci ojca, której nie chciał narażać na napaści bezwzględnych romantyków; bronił go przecież w parę lat później (1829) tak przekonywająco przed zarzutami bezwzględnego romantyka, jakim był wówczas Mickiewicz. Podobnie przez pietyzm dla pamięci ukochanego swego nauczyciela (był Dmochowski bowiem uczniem Brodzińskiego w uniwersytecie), „poprawiał" jego pisma, chcąc go, w kilkadziesiąt lat po śmierci, w najkorzystniejszem świetle ówczesnym „krytykom i recenzentom" przedstawić. Dziś, wobec braku świadectw piśmiennych i jakichkolwiek pod tym względem wynurzeń F. S. Dmochowskiego, trudno stwierdzić niezbicie, że tak było w istocie; tak było jednak prawdopodobnie. A. Łucki, jak widać z komentarza jego do „Odpowiedzi Ostrowskiemu" [2], zdaje się wierzyć w autentyczność tekstu tej mniemanej drugiej redakcji „Odpowiedzi", ogłoszonej przez F. S. Dmochowskiego; przypuszczam jednak, że gdyby był poddał dokładniejszej analizie jej tekst w zestawieniu z tekstem rozprawy „O egzaltacji i entuzjazmie", doszedłby do podobnych wyników, jak przedstawione w niniejszym artykule.

Mamy więc teksty obu artykułów Brodzińskiego: autentyczne, przedrukowane przez Łuckiego z pierwodruków w „Pismach estetyczno-krytycznych" (II 74, 210), i problematyczne, jeżeli nie sfałszowane [3], podane przez Kraszewskiego w poznańskiej edycji „Pism" Brodzińskiego. A należą te artykuły do pism jego krytycznych najcharakterystyczniejszych, przedstawiają nam bowiem [4] tego łagodnego i wyrozumiałego profesora w mniej znanem oświetleniu, — jako polemistę.

Warszawa. *Gabrjel Korbut.*

---

[1] Ks. L. Zalewski: Sztuka rymotwórcza Fr. Ksaw. Dmochowskiego. Warszawa 1910.
[2] Brodziński: Pisma estetyczno-krytyczne. Warszawa. 1934, t. II, str. 312.
[3] Powtarzam, rękopisy obu artykułów w tej postaci i z takiemi tytułami, jak je wydrukował Kraszewski, nie są znane.
[4] Wraz z artykułem „Do Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia".

DZIWNA PRZYJAŹŃ

LENARTOWICZ - FALEŃSKI — SZKIC NA PODSTAWIE ŹRÓDEŁ RĘKOPIŚMIENNYCH

(Dokończenie)

3. W roku 1870 umarła żona Lenartowicza. Był to dla poety cios straszny. Żona była mu wszystkiem: towarzyszką doli i niedoli, najwierniejszą przyjaciółką w pracy, najszczerszym przyjacielem. Nagle został sam. Sam na obczyźnie, wśród obcych, zniechęcony stale rosnącą obojętnością kraju, i zmuszony swą sztuką rzeźbiarską zarabiać na kawałek chleba. Samotność go przygniatała. Nerwami żył i przeczulonem sercem. Nie współczucia już i przyjaźni, ale i oparcia szukał teraz u Felicjana, i znajdował ją stale. „Starszy" niegdyś „brat" zamienił się teraz w młodszego, biednego i chorego. Oto charakterystyczny list z tych czasów:

„Florencja, 22 stycznia 1871 r. Drogi mój — Bogdaj ciebie Bóg miał za twoje Zdaleka i zbliska, wziąłem się do czytania i taki mnie ogarnął żal, ból, szloch, żem sobie nie mógł rady dać przez cały dzień, a w tej chwili głowa mi ciąży jak ołów i cały nie mogę. Oj, wy poeci, co umiecie otwierać rany, czemu żaden z was nie ma balsamu, żeby je goić, zamykać, czemu potrzeba wyższych szukać pomocy —

Drogi mój Felicjanie, ze mną coś doprawdy niedobrze się dzieje, i jeśli wiosnę przetrzymam, to przyszłej pewno nie doczekam — czuję, że słabnę codzień, codzień bardziej — zgon mojej jedynej przyjaciółki straszliwie mnie uderzył — z pod tego ciosu podnieść się nie mogę.

Bieda mnie była przez całe życie,
　Tam lepiej będzie...
Łzy moje ciekły, ciekły obficie
　Zawsze i wszędzie.
Żadnej nie miałem z młodu pociechy,
　Żadnej na świecie...
Ni to ja kraju, ni to ja strzechy
　W młodzieńskim lecie.
Ażem na starość poznał istotę
　Drugiego siebie...
I dziś ja idę pytać się o tę
　Boga na niebie.
Jedyny bracie, na szczęsne lato
　Cóż ci zostawię?
Pewnie nie lutnię żadną bogatą
　W złotej oprawie.
Masz ci ty swoją, piękniejszą pono,
　Z struny złotemi, —
To moja pójdzie w skrzynkę zieloną
　Ze mną do ziemi.
Boże cię chowaj od mojej nuty,
　Ciszy udanej.
Krew upadała na one druty
　Z niejednej rany.
A jam udawał ciszę niebieską,
　Zalecał ciszę...
I ten list oto z nad pióra łezką
　Do ciebie piszę.
Daj ci Bóg wszystko na przyszłe doby,
　Naród nie głuchy,
I braci także nietylko groby,
　Krzyże i duchy.

Daj Boże wszystkim głosy z przyrody,
Ze serc i z nieba.
I duch twój niech się w falach pogody
Zawdy koleba.
Obyś znał tylko życia niedolę
Przez myśl, współczucie,
I cudze bole, nie swoje bole,
Wydawał w nucie.
Obyś nie tracił, nie płakał straty
Cieniów — ogniska —
I zawsze widział te polskie chaty
Zdaleka — zbliska —
Śpiewaj! Ty jeden zostaniesz rychło
Z lutnią rycerzy!
Pomarły Bardy, wszystko ponikło,
Kto czas ubieży?

List ten, pisany wczora, dziś kończę —

Fatalną noc miałem, gorączka, poty, kaszel, bezsenność, a do tego pod oknami ryki ludu, co się nazywa cywilizowanym — wracający z bachanalji szaleją, ryczą — nieludzkie głosy i żadnej tu policji, żadnego porządku — dla chorych mianowicie co to za męka!

Przy sobie nie mam nikogo, żeby mi kroplę wody podał — służącego trzymać nie mam za co...

Przeczytałem kilka kartek o Kochanowskim [1], piszesz jak syn o ojcu — niech ci Bóg da zdrowie za tę miłość — ty jeden jeszcze miłujesz, kiedy młodzi poeci hej! hej! hejnują — żaki bawiące się też w ironję — smutna to ta nowa zaraza — gdyby się taki hejnujący Mickiewiczowi przedstawił, otóżby go był przyjął!

Drogi mój Felicjanie, wysoko trzymaj swój bardon i nie mieszaj się z resztą — nie słuchaj, jak tylko siebie samego i nie radź się jak chyba swojej żony.

Jakże mi smutno, że i zginę i ciebie nie zobaczę.

Pisz do mnie choćby na mój koszt... Bądź zdrów mój drogi bracie — twój do zgonu mały nieznajomy Teofil".

Faleński głęboko odczuł ciężką niedolę dalekiego przyjaciela. Zasypuje go też listami i skromnemi upominkami, stara się podnieść na duchu, a chcąc mu najserdeczniejszą życzliwość okazać, poświęca mu tom poezyj, wydany w r. 1871 p. t. „Odgłosy z gór".

Zaniesione ponad Arno,
Choć na chwilę, wszelką czarną
Myśl od ciebie precz odgarną...

Dar był zaiste z serca, i dar po królewsku bogaty.

„Zasmucony brat" Lenartowicz (tak w dedykacji nazwał go Faleński) szczerze się uradował. Nie wiedział, jak ma dziękować.

„Drogi Felicjanie" — pisał w marcu 1871 r. zaraz po otrzymaniu książek — „pospieszam z podziękowaniem najserdeczniejszem za przedziwne twoje pieśni, a naprzód za poezje „Z ponad mogił", w których się rozczy-

---

[1] Faleński wydał ogółem trzy studja o Kochanowskim (Poeta liryczny, Treny i Fraszki), Lenartowiczowi w tym czasie mogło być znane studjum „Jan Kochanowski jako poeta liryczny", oraz opracowanie Trenów.

tuję i podziwiam równie Sztukę, natchnienie, jak i głęboką znajomość starożytności.

Stare dziady Herodot i Livius kiedyś na drugim świecie przyjdą ci zajrzeć w oczy i dłoń uścisnąć, a potem wysokie niosąc laski poprowadzą cię na Palatyn i Akropolis, gdzie po nocach księżycowych duchy wielkich poetów na grobach narodów płaczą.

W „Odgłosach z gór” obok pomysłów w czarodziejstwo formy, Goethe i Bohdan Zaleski mogliby ci pozazdrościć — mam zamiar szerzej się o tem publicznie rozpisać, jak się tylko od moich rzeźbiarskich robót uwolnię, tymczasem zaś przyjmij najserdeczniejsze podziękowanie za tę garść ojczystych kwiatów, pełnych woni, barwy i rosy.

W liście do Tygodnika Illustrowanego o Odgłosach z gór powiem coś o dawnej przyjaźni poetów pomiędzy sobą, i o dzisiejszym indyferentyzmie, wśród którego ty jeden stanowisz wyjątek.

Po opisach Karpat Seweryna Goszczyńskiego i Wincentego Pola zdawało mi się, że już nic piękniejszego wyśpiewać nie będzie można, aż tu duch jakiś Heleński Apollinową piastując lutnię w dźwięki polskiemu uchu nieznane uderzył, a ja słucham i nasłuchać się nie mogę... hej! hej! Czarnoksiężniku, a skąd tobie taka siła?!

Studjum nad Kochanowskim, jedyna rzecz najzacniejsza, jaka kiedykolwiek o nim była powiedziana, ty jeden mogłeś taką rzecz napisać.

A teraz, mój drogi, powiedz mi, czem ja ci odpłacę tyle serca dla mnie, nie żądaj pieśni, bo to byłoby ironją, gdzie mnie przy Bekwarku do lutni ręki przykładać! Po śmierci chyba wynagrodzę ci spraszając w niewidzialne odwiedziny kartkami dziejów nieobjętych śpiewaków, żeby cię we snach nauczyły jeszcze jakich innych form, jakich innych czarów.

Ja ze zdrowiem wciąż bieduję — i lato, widzę, niewiele pomaga — cóż robić — trzeba być ze wszystkiego, co nas osobiście dotyczy, zadowolonym — i wyschłem jak szczapa.

Z pism publicznych wiesz, co robię, więc ci powtarzać nie będę — a co do stanu duszy mojej, ach, drogi przyjacielu, ot, dajmy temu pokój, gdyby inaczej było w kraju w społeczeństwie, i myślby się rozjaśniła, ale kiedy taka nędza —

Z literatów, proszę ciebie, niema na kogo spojrzeć, oszołomienie pychą, pomiatanie drugiemi, lekceważenie i bezcelowość we wszystkiem, oto charakter ogólny —

Ściskam cię serdecznie, drogi mój bracie, a pisz przecie — ja do ciebie trzy listy wysłałem, a ty, jak obraz niewzajemny dziadowi, nie przemówisz ani razu — twój do zgonu przyjaciel Teofil”.

Rychło zaś po tym liście otrzymał Faleński jeszcze jedno podziękowanie Lenartowicza:

Do Felicjana
z podziękowaniem za Odgłosy z gór.

Piękny mój chłocze, wiesz, co z tobą zrobię?
Oto przy pierwszej rzeźbie do kościoła
Pod-ołtarz twoją figurą ozdobię,
Między dwunastu sadzając do stoła.
Przy tobie wzniosę cud architektury,
Kolumnę w kwiaty obwitą do góry,
Na których liściach twe pieśni wymienię.
Inne kolumny pchnę w głębokie cienie,

Samego siebie postawię ze dzbanem
Do wieczernika u wniścia wpół-nago,
Jako ubogi wlokłem się za Panem,
Nie podpierany jak własną odwagą...
Na pierwszem miejscu Bóg nasz i Pan, Chryste,
Chleb nasz i słońce wiecznego żywota.
Brodziński, jako Jan, pacholę czyste, —
Tylkożby nie wiem, kto na Iskarjota,
Gdy serce moje żadnego z mych braci
W tej kręto-wężej nie widzi postaci.
Bohdana w szatę odzieję Jakuba,
Adama postać pomieszczę ponurą
Jak Bartłomieja, — niech ta nasza chluba
Gotowa świadczyć Bogu zdartą skórą,
Siedzi przy Janie i ofiarą dysze,
A dalej drudzy siędą towarzysze.
I tak się znajdą wszyscy przy tym stole,
I każdy będzie miał kolumnę krętą,
Jaką miał w życiu niewidzialną, świętą,
Na długich męczarń i utęsknień pole
I jaką w pracy swej budował sobie,
By mu świadczyła przez czasy na grobie.
I nie zabraknie mi w tej rzeźbie mojej
Pana naszego linją cześć wywiodę,
Pięknością, która umacnia i zbroi,
W obliczu oddam łaskę i pogodę,
A w szat układzie harmonię świata,
Która nam w dusze promykami wlata.
Na stole misę postawię i dzbanek,
I chleb pod ręką brata-Zbawiciela,
W chlebie i w winie Bóg nam się rozdziela —
A nożem skłuta, wiesz kto... jak baranek...
I wszystkie oczy zwrócę k'Mistrza twarzy
I przerażeniem napełnię i strachy...
Z za wrot otwartych cienie oddam straży,
Odziane w Rzymskie tuniki i blachy.
I miasto puste i Syon bez cześci,
A potem wszystko to w brązie odleję,
I ten rzeźbiony wieczornik boleści
Podznaczę dwoma słowy Znane dzieje.
I niech przechodnie odgadną z tych twarzy
Dzieje baranka i nuty pieśniarzy.

Taką ci rzeźbą, Felicjanie drogi,
Spłaci twe pieśni tułacz boso-nogi

T. Lenartowicz".

Na tymże rękopisie znajduje się jeszcze taki charakterystyczny dopisek:

„Ze sławy u nas można sobie mało robić, kogóż nie stawiali na ołtarzu i kogo nie zrzucali w śmiecie, ale nie należy zagrzebywać w sobie, co Bóg dał, i trzeba wszystko oddać co do grosza z procentem, pisz więc wedle najczystszych natchnień serca, a resztę lekko sobie waż..."

Ten nadzwyczajny zachwyt „zasmuconego brata" łatwo zrozumieć można. Utwory Felicjana przenosiły go nad pola ojczyste, ukochane, nad doliny polskie, rozkwiecione, nad wsie i miasta, dumające cicho u stóp drzemiących w chmurach Tatr; ukołysała mu się dusza melodją „odgłosów z gór" i napełniła się falą gorącej wdzięczności dla twórcy tych dziwnych

piosenek. A matką tego zachwytu i tej wdzięczności była ogromna tęsknota za krajem. Z drugiej zaś strony ten zachwyt i ta wdzięczność serdeczna były otuchą dla Felicjana. Pracował przecież samotny wśród ogółu, i zachęta przyjaciół musiała mu w tych latach zastąpić i czytający ogół i oficjalną krytykę. Tak tedy dalecy przyjaciele wspierali się wzajemnie, służąc wiernie, choć na różnych posterunkach, nieśmiertelnemu pięknu.

4. Czasy nie były poezji przychylne. Rok 1863, po którym zrazu grobowa nastała cisza, wywołał rychły przewrót w stosunkach i umysłach, a przewrót ten i nagły był i jednostronny. Warunki rozwoju ekonomicznego wskutek uwłaszczenia włościan na wielkiej przestrzeni kraju — wskutek zyskującego coraz większe znaczenie przemysłu i handlu — zajęły wszystkich i stworzyły nowe dążenia.

Założenie tego nowego ruchu było i rozumne i rozważne, cel godny, ale wykonanie skrajne i mało przewidujące. I tak ideał narodowy ten sam, co i przedtem, lecz dążenie do niego nowemi ma iść torami. A więc: rozumne rachowanie się ze stosunkami istniejącemi, mrówcza praca, tak zwana organiczna praca — oto one. Poezja jest niepotrzebna. Jej hasła i płomienie spowodowały, lub przynajmniej znacznie się przyczyniły do wybuchu nieszczęsnego powstania, a więc i do narodowej klęski. Trzeba więc teraz zastosować ostry krytycyzm, i powodować się li-tylko nauką i praktycznym rozsądkiem. Przekonania należy mieć trwałe, bo od przekonań zależy postępowanie, od tego zaś znowu dobro lub klęska. I tak — w rozbiorze tych trwałych przekonań zatracono na pewien czas w pamięci siłę niezwykle ważną i niezłomnie żywotną: m o c u c z u c i a.

Powodzenie w literaturze miała tylko tendencja.

W tych warunkach poezja Lenartowicza blednąć zaczęła, poezja zaś Faleńskiego żadnego nie mogła doczekać się uznania. Przyjaciele coraz częściej pogrążali się w goryczy, i coraz bardziej odczuwając swoją wśród współczesnych samotność, jeno sobie wzajemnie powierzali swe żale. Faleński skarżył się spokojnie, Lenartowicz coraz częściej wybuchał rozżaleniem i gniewem. W 1873 roku pisał:

„Choćbyś okazał męstwo przeciwko wszelkiej żądzy i przeciwko wszelkiej sile świata, bracia twoi głupi i pomieszani powiedzą: co nam po męstwie, warjat jest kto przeciwko przeważającej sile walczy, do szpitala z nim i dać mu szlafmycę i kleiku.

Choćbyś oczy wypatrzył i oślepł, czytając dzieła wielkich mężów, a radząc się jakby ratunek przynieść głowom i sercom braci twoich głupich i pomieszanych, na nic to, albowiem zgraja małoletnia z binoklami u nosów zawoła głosem ptaszków żółtodziobów: na co nam nauka, podajcie nam majoneza, marsallę, i inne kucharskie dzieła, szalony, kto w książki zagląda i o jakichś obowiązkach prawi, koszyk śmieci na głowę jego i nocnik.

Wobec głupców głupi jest, kto nie jest głupi, miej więc cierpliwość, kiedy ci mówią o poezji i o wszelkiej rzeczy świętej na sposób bydła nierogatego, albo miej niecierpliwość i kiedy cię nachodzą, poproś ich, ażeby zamykali drzwi za sobą z tamtej strony, albowiem nie przystoi człowiekowi z małpą i nierogacizną o filozofji rozprawiać.

To, co ciebie spotyka, spotyka i mnie w listach od polskich moich współziemian, którzy mi piszą, że epoka poezji przeminęła, a epoka malarstwa przyciągnęła, i że dzisiejszemi jedynemi poetami kraju są Matejko,

Grotger, Siemiradzki i inni, którzy pendzlem gładkim piękne kopersztychy czynią.

A teraz cóż ci dodam, bądź spokojny i tak w świecie swoim zamknięty, jak żółw, który innego domu nie ma ani innej fortecy, ani innego miejsca, prócz skorupy, która do niego przyrosła, tego ci życzę na ten rok pański nowy 1874.

Ściskam dłoń twoją przyjazną, roboty moje rzeźbiarskie na nic, poezja na nic, wszystko na nic, gdybym miał 300 franków mógłbym rozpocząć lichwę, bo to dziś jedyny środek utrzymania dla ludzi błahorodnych.

Adieu, mój drogi. — — Ani szczęścia, ani chwały, wszystko djabły rozerwały, taki jest sens tej kabały. Ściskam cię najserdeczniej twój do zgonu Teofil".

Oto jest autentyczna skarga poety w dobie pozytywizmu.

5. Nastrój ten nie zmienia się i w następnych latach. Wprawdzie w roku 1875 przeżył Lenartowicz radośniejsze chwile, był w Krakowie, gdzie mu urządzono skromny lecz gorący jubileusz, ale to na ogólne jego poglądy nic nie wpłynęło, ani jego doli nie poprawiło. Wrócił do swej Florencji i do prac swoich, i pracował w ciszy i samotności, Gorzkniał jednak coraz bardziej, i żale jego stają się nierzadko gwałtownym bólem i ostrem szyderstwem.

„Z bolesnym uśmiechem spoglądam na pokolenie" — pisze w r. 1877 — któremu nie wiem jakieby dać imię, jeśli nie Franciszkańska ulica i Pociejów.

Co który przyjedzie to licha wart, a im się bardziej układa, tem większy łotr, mówię o tej młodzieży niby artystycznej, powiadam ci, że jeden prosto z Warszawy, Godecki, zapisz go sobie, przeszedł wszystkich łotrów, jakich w życiu mojem napotkałem, a było ich niemało. Prostaczek ten i głupi, więcej mnie kosztował zdrowia i pieniędzy, niż wszyscy jego poprzednicy — więc jakże tu nie zgorzknieć, kiedy za twoje dobro nigdy nie odbierasz innej nagrody, jak kamieniem w łeb —

Popisałem mnóstwo rzeczy, które z prasą wątpię, żeby się zobaczvły, prędzej z ogniem [1], bo i na cóż się zresztą pieśni nasze przydały — Warszawa szaleje za swą ideą pogrzebania nas żywych, — żeby zachować ciało zabija się ducha, ale co po duchu, geld to rzecz godna zabiegów rycerskich —

We Lwowie przynajmniej odezwały się głosy niepodległe, ale Warszawa i Kraków świetnie się popisują —

Do czego się weźmiesz, każdą robotę psują ci w ręku nasi chochlikowie zabawni, literaty żydowskiej szkoły, i żydowskiej szkoły artyści, no, ale nil desperandum, odnajdziemy się kiedyś, nie strawią nas, a prawda zawsze jak oliwa popłynie wierzchem —

Słyszałem o twojej czarownej Althei [2], daj mi wyobrażenie, co to jest, a jeśliś wydrukował, przyślij pod opaską — podziwiam twoją szerokość skrzydeł, któremi w takie różne światy uderzasz, czarodzieju mój, ja... co ja mogę,

---

[1] Bardzo wiele utworów Lenartowicza pozostało w papierach pośmiertnych. Niewielką część ich ogłoszono we Lwowie w r. 1895 p. n. „Poezje", wydanie pośmiertne (dwa tomy).

[2] Althea — tragedja F. Faleńskiego, najpiękniejszy jego utwór dramatyczny, napisana w r. 1874—76, wyszła w r. 1897 w Krakowie, a więc już po śmierci Lenartowicza.

oh, co najlepiej to jako owa figura typowa na afiszu pogrzebowym, jedną rękę położyć na urnie, drugą na czole, i zamyślić się, zamilknąć wiecznem milczeniem. —

...Powiedz mi, czy jesteś samotny tak, że kiedy obrócisz się po świecie, nie wiesz, do kogo wyciągnąć rękę, bo wszystko albo pomarło, albo gorzej: upadło.

Powiedz mi, czy nie masz komu przeczytać to, co pod sercem wysnujesz — czy żadna ręka nie wyciągnie się ku tobie i żadne zwilżone oko w twoje oczy nie spojrzy —

Powiedz mi, czy plujesz krwią i miewasz noce w gorączce bezsenne —

Powiedz mi, czy co chwila ścierać się musisz z najpodlejszemi, którzy naszczekują ze wszystkich stron na ciebie przeto, iżeś nie złodziej —

Powiedz mi, czyś był podnoszony na rękach i rzucany w błoto i wyśmiewany przez błaznów publicznych —

Powiedz mi, czy znasz co to tęsknota — szały smutku — za niewidzianą tęsknotą, a wstręt do powrotu do niej —

Powiedz mi, czyby ci się uśmiechał grób na ziemi cudzej —

Powiedz, czy rozpacz doszła w tobie do punktu, na którym już się nic nie słyszy, żadnych głosów... chaos tylko, bunt i nicość —"

Nie wiem, jak Faleński na listy tego rodzaju (jest ich więcej) reagował, można się domyślać, że „smutnego brata" pocieszał, lecz i sam, acz mniej gorzkiej i palącej, przecie bardzo niewesołej doli zaznawał. Zupełna w tym czasie samotność wśród ludzi łączy teraz mocno dziwnych przyjaciół. Coraz smutniejszą zadumę rzeźbiło życie na twarzach czystych poetów. Rwące żale i niespokojne gorycze serca im przepoiły. Wichrów jesiennych poszumy grały im swoje melodje niezmienne, grały coraz częściej, a na schyłku lat już jedynie.

Lenartowicz miał wspomnienia rozgłosu i uznania — Faleński od ogółu nigdy żadnej nie otrzymał zachęty.

I teraz zostali sami naprawdę.

Obcym stawał się im świat i obojętnem życie. Zamknęli się obaj w ciszy domowej, i pogrążyli w ustawicznych dumaniach. Jakich? Niestety, posępnych, głuchych, goryczą zaprawnych. I dziwaczeli obaj. Gorzknieli. Stawali się nieufnemi i podejrzliwemi. Jeżeli ich coś jeszcze obchodziło — to życie literackie, które — za pośrednictwem pism — obserwowali. Życie to było dziwne, nowe, nieznane, sędziwym poetom niezrozumiałe, albo zgoła obce. Zaczęli rozumieć, że przeminęli.

„Powiedz mi, czy jesteś samotny..."

6. I zatęsknili do siebie. Przecież się ani razu nie widzieli, choć tyle myśli z sobą zamienili! Przecież... choćby raz się nagadać, wspólnie podumać, może i popłakać...

Zaczęto to zebranie i spotkanie organizować. Miało ono nastąpić w r. 1893, najprawdopodobniej w Krakowie. Inicjatywę rzucił Faleński, a Lenartowicz podjął ją z dziecinnym niemal zapałem. Nareszcie! Nareszcie usłyszy głos autora „Zdaleka i zbliska" i poprosi go o odczytanie „Tańców śmierci" [1]. Przeczyta także swoje poematy, których nikomu jeszcze

---

[1] „Tańce śmierci" poemat dramatyczny w 2-ch częściach Faleńskiego, jako całość, do dziś dnia spoczywają w rękopisie w Bibljotece Wilanowskiej. Tylko drobne fragmenty pomieścił autor w 3-im tomie „Utworów dramatycznych", Kraków 1896—1899.

nie czytał, i poskarży się na czasy, które „się odmieniły, ale to tak widocznie, że nam starym wydaje się to nieprawdopodobnem i przecieramy oczy niedowierzając — jakto? to to są nasi współziomkowie? ej, chyba to nużący sen...”

„Ano... cóż począć? Dmuchać przeciw huraganowi, a na cóżby się to przydało? Ale dotrwać do końca na swem stanowisku i przy swoich wyobrażeniach, choćby być prześladowanym — chwalebnie —”

Obaj na swem stanowisku chwalebnie wytrwali, ale nigdy sobie tego nie powiedzieli, ponieważ nigdy się nie zobaczyli. Umówione spotkanie nie doszło do skutku. Na progu r. 1893 (3 lutego) prawie nagle zgasł Lenartowicz, a ostatnie słowa jego były: „Ojczyzno, bracia, już was nie zobaczę”.

Ocknęła się Ojczyzna. Już wtedy przecież umieliśmy uroczyście grzebać. ...Włożono do trumny poety garść ziemi ojczystej, na piersi położono medaljonik Matki Boskiej z Orłem i Pogonią, i te szczątki śmiertelne przewieziono do Krakowa i pomieszczono „uroczyście” w Grobach zasłużonych na Skałce.

7. Faleński, który o lat wiele przeżył nadwiślańskiego lirnika (umarł w r. 1909) nie spoczął po śmierci obok przyjaciela. Ostatnie lata jego życia przepłynęły w zupełnej samotności. Nieliczni odwiedzali go krewni. Czasem przychodził jakiś list, niby świeży od świata powiew, i poeta przekonywał się, że niektóre dzieła jego dopiero teraz zaczynają być spostrzegane.

Pojawiło się w „Przewodniku Naukowym i Literackim” studjum o jego pracach pióra p. W. Zazuli, rozmaici literaci zgłaszali się z prośbą o szereg informacyj, księgarze z zapytaniem o „nowe rzeczy”.

Ale to już było „za... późno...”

Starością chyliło się czoło poety, i serce zobojętniało na sprawy zewnętrzne. Doświadczenie wspomnień je przekonywało, że trud życia nawet w części nie został wynagrodzony, i że przypomnienie świata przyszło tylko jako zjawisko konieczne nowego prądu w poezji.

Zamknął się w swej domowej ciszy, jak ucieka od gwaru życia człowiek, który od ludzi niczego nie żąda, na nic ziemskiego już nie czeka tylko na śmierć.

Kiedy w roku 1909 pisma warszawskie oddały hołd jego zasłudze, kiedy Jan Lorentowicz z trudem sporządził bibljografję jego dzieł, i kiedy okazało się dowodnie, jak dalece był zapomnianym, Felicjan na wszystkie te pochwał odgłosy, miał na ustach jedno tylko: za... późno...

Niedługo po tych dniach „pseudo-jubileuszowych” zaniemógł Felicjan ciężko... i już po raz ostatni. Była to niemoc starości.

Długie dni przewlokły się tej monotonnej choroby, aż w połowie października zagasły cicho jego oczy, które tak do wiecznotrwałego piękna tęskniły.

Smierć nie rzuciła laurów na trumnę jego, ani go przypomniała ojczyźnie; smutne drzewa cmentarza szumią ponad jego grobem, i dolatuje głuchy pogłos tętniącego życia; życie przeszło nad nim i zatraciło go w otchłani czasu.

Wilanów. *Wiktor Przecławski.*

UWAGI NAD »ZWOLONEM« NORWIDA

Praca badawcza nad twórczością Norwida powinna iść w kierunku uzupełniania monograficznych opracowań poszczególnych utworów[1]. Dotychczas tylko nieliczne utwory Norwida doczekały się studjów specjalnych i dlatego wszelkie opracowania syntetyczne są jeszcze przedwczesne. Do tych pokrzywdzonych utworów należy również norwidowski „Zwolon". Utworem tym zajmował się dotychczas obszerniej tylko Z. Przesmycki w przypisach do „Pism zebranych". Omówiona tam została przedewszystkiem zawartość ideowa poematu. Mimo, że ta zawartość ideowa jest w „Zwolonie" wartością centralną, to jednak pozostawia ona na uboczu ogromną grupę zagadnień dotyczących artystycznej struktury utworu, tego, co w stosunku do treści ideowej możnaby nazwać jego artystyczną formą. W szkicu niniejszym chciałbym głównie rzucić kilka uwag na temat tak pojętej formy „Zwolona", a szczególnie zwrócić uwagę na podstawowe założenie twórcze, które tę formę kształtowało.

1. Nacisk, który Norwid kładł na ideową zawartość utworu zadecydował o ogólnym charakterze jego formy. Forma artystyczna „Zwolona" ma charakter symboliczny. Symbolami są prawie wszystkie postacie utworu i symboliczną jest akcja. Postacie są zewnętrznemi wyrazami pewnych myśli, uosobieniami pewnych typów ludzkich lub grup społecznych[2]. Król i Zabór są uosobieniem despotyzmu, Bolej, duchowy wódz buntowników jest wcieleniem idei zemsty. Szołom reprezentuje „zewnętrzną miłość formalną" czyli obłudę, a Pacholę (wzgl. Chłopiec, Dziecko) jest przedstawicielem młodego pokolenia. Centralnym symbolem jest sam Zwolon. Jest on uosobieniem przewodniej idei utworu, myśli, że prawdziwą wolność osiągnąć można tylko przez odrodzenie moralne, polegające na zgodzeniu się z wolą Bożą czyli zwoleniu się z nią. Wszystkie pozostałe osoby dramatu jeżeli nie są zupełnie bezbarwnemi lalkami (Królowa, Porcja), to również są symbolami. Tylko jedna postać wśród nich się wyróżnia. Tą postacią jest spiskowiec Wacław, występujący w sc. X. On jeden nie jest abstraktem, myślą, ideą, lecz prawdziwym, czującym człowiekiem, rozczarowanym i cierpiącym idealistą.

Jak postacie, tak samo i akcja utworu ma charakter symboliczny. Akcja nie jest czemś dla siebie samowystarczalnem, lecz oznacza jakąś akcję głębszą. Nietylko walczy tutaj Król z buntownikami, ale walczą ze sobą dwie złe i ujemne siły: despotyzm i zemsta. Z temi siłami walczy nietylko starzec Zwolon i jego dziedzic, Pacholę, ale też inna siła dodatnia: myśl o odrodzeniu moralnem. W związku z tą symbolicznością pozostaje fakt, że akcja nie ma żadnych pretensyj do naturalności i prawdopodobieństwa. Ponieważ Norwid zapomocą akcji chce tylko wypowiedzieć jakąś myśl, więc upraszcza ją i naturalizuje, byle tylko myśl wystąpiła jak najwyraźniej. Stąd pochodzi ta ogromna, nienaturalna zwięzłość akcji, dlatego sceny przesuwają się jedna za drugą w tak szybkiem tempie. Niezawsze

[1] Uwagi niniejsze są wyborem ustępów z obszerniejszej pracy o „Zwolonie", czytanej w seminarjum literackiem prof. R. Pollaka.

[2] Por. w tej sprawie: St. Pigoń: Cyprjana Norwida komentarz własny do „Zwolona". Kurjer Lwowski 1914, nr. 75.

jednak Norwid trzyma się tej metody. Między postacie symboliczne, podobnie jak akcja stylizowane, wprowadza postać tak realną i żywą, jaką jest Wacław, a do otoczenia Króla, poetycznie i bajkowo stylizowanego, wprowadza Prezesa ministrów, który mówi o wynalezieniu gazu świetlnego. Te realistyczne elementy stoją w dziwnej dysharmonji z nienaturalną, stylizowaną zwięzłością akcji.

Symboliczna akcja utworu ma charakter ogólnoludzki, może się dziać zawsze i wszędzie. Zawsze i wszędzie tyranja i zemsta są wartościami ujemnemi, wszędzie dokonać się musi owo odrodzenie moralne, zwolenie. Dlatego Norwid unika konsekwentnie umieszczania akcji w którem-kolwiek miejscu i w jakiejkolwiek epoce. Wspomina wprawdzie parę razy Polskę i specjalnie Polski dotyczący Sybir, nie znaczy to jednak, by akcja w Polsce się odbywała. Znaczy to tylko, że myśli ogólne w „Zwolonie" zawarte stosował poeta przedewszystkiem do własnej ojczyzny. Środowisko akcji „Zwolona" jest zlepione z elementów najrozmaitszych. Najbardziej oddala się poeta od otaczającej go aktualnej rzeczywistości przez stylizację bajkową, którą stosuje przedewszystkiem w pierwszych scenach dramatu. Chwilami zdaje się, że rzecz się dzieje, jak „Krakus" i „Wanda", w jakiejś zamierzchłej epoce Słowiańszczyzny albo w średniowieczu. Słyszymy o gotyckich kościołach i o pędzących na koniach łucznikach. Znajdziemy jednak również liczne elementy zaczerpnięte z współczesności. W tej samej scenie (XI), w której słyszymy o pędzących łucznikach, grzmią również armaty. Jeden z wysokich urzędników królewskich, widocznie kolega Zabora, nazywa się Graf Bystroff, Prezes ministrów mówi o wynalazku gazu, a podróżnik Harold cytuje Wł. Wężyka, kolegę Norwida z czasów warszawskich. W tem pomieszaniu elementów rozmaitych epok i kultur leży nowe źródło interesujących w tym utworze dysharmonij. Mówiliśmy już, że akcja utworu jest zdenaturalizowana i stylizowana, i że z tą stylizacją nie harmonizują zawarte w utworze elementy realistyczne, jak Prezes ministrów, gaz świetlny, realistycznie wypracowana psychika Wacława i t. p. Tu trzeba dodać, że elementy te nietylko nie harmonizują z koturnową akcją, lecz kłócą się także z innemi elementami środowiska np. z baśniowo stylizowanym dworem królewskim.

2. Zwróciłem specjalną uwagę na te dysharmonje, gdyż uważam, że tą drogą docieramy do podstawowego założenia artystycznego poety, do tego, co w historji literatury nazwano dyrektywą artystyczną [1]. Dysharmonje te wskazują na wysoką samodzielność i oryginalność struktury formy artystycznej „Zwolona". Norwid w utworze swym nie nawiązuje do żadnego z istniejących schematów literackich, lecz kusi się o wytworzenie nowego schematu. Poeta stara się osiągnąć pewną harmonję zapomocą nowych, dotąd niespotykanych połączeń elementów formy. Takie założenie twórcze określono jako „dyrektywę równowagi poszukiwanej". Że ta dyrektywa równowagi poszukiwanej była świadoma, o tem, mojem zdaniem, świadczy motto, które autor położył na czele swojego utworu. Jest to opinja angielskiego pamiętnikarza Samuela Pepysa o „Śnie nocy letniej" Szekspira: 39 Sept. (1659—60) au théâtre du Roi, où nous avons vu le songe d'une nuit d'été — que je n'avais pas encore vu et que je ne reverrai plus, car

---

[1] W sprawie tego pojęcia por. artykuł K. Troczyńskiego „O dyrektywie artystycznej". „Prom" nr. 4. Skład główny J. Dippel, Poznań.

c'est la pièce la plus insipide, la plus ridicule que j'aie jamais vue de ma vie. (Journal et correspondance de Samuel Pepys, secrétaire de l'amirauté sous Charles II et Jacques II).

Cóż tedy ma oznaczać to motto w „Zwolonie"? Niewątpliwie Norwid chciał w ten sposób zaznaczyć, że pomiędzy jego utworem a szekspirowskim „Snem nocy letniej" zachodzą pewne podobieństwa. Słyszy się to trochę groteskowo, jeżeli się zważy, jak dalece odmienne są gatunki literackie, do których te utwory możnaby zaliczyć. Otóż, mojem zdaniem, zachodzi tutaj podobieństwo podstawowego założenia artystycznego, podobieństwo dyrektywy artystycznej. W jednym i drugim utworze podstawowem założeniem twórczem była dyrektywa równowagi poszukiwanej. Tak Norwid, jak Szekspir rezygnowali z zastosowania istniejących schematów literackich, zrywają z tradycją literacką i tworzą nowe kombinacje elementów formy, usiłują je sharmonizować, jednem słowem — tworzą nowe schematy literackie. Zdobywają się na eksperyment. Równocześnie Norwid zdaje sobie sprawę, że eksperyment może się nie udać, a w każdym razie u niewyrozumiałej i konserwatywnej publiczności może wywołać protesty w rodzaju tych, na które napotkał eksperyment Szekspira, a których wyrazem jest opinja pana sekretarza admiralicji. Dlatego zgóry czytelnika uprzedza o swojem stanowisku, umieszczając na czele utworu tę opinję w charakterze motta.

Na czem tedy polega nowatorstwo Norwida i Szekspira? Jakie nowe stosunki między elementami formy ustalają, jakiej nowej poszukują harmonji? Szekspir w „Śnie nocy letniej" usiłuje ustalić harmonję i równowagę między elementami, zaczerpniętemi z starożytnej Grecji z jednej strony i elementami, mającemi swe źródło w średniowieczu, oraz fantastycznym światem szekspirowskich elfów z drugiej strony. Dwie ostatnie grupy elementów same przez się doskonale ze sobą harmonizują, gdyż łączy je czasowo zbliżona i wspólna poniekąd geneza. Te grupy elementów jednak zestawić i sharmonizować z elementami zaczerpniętemi z starożytnej Hellady — to zadanie trudne i ryzykowne. Czy sharmonizowanie się udało i czy pomiędzy temi elementami równowaga została osiągnięta — to jest kwestja osobistego wyczucia. Pepysowi eksperyment się nie podobał, dzisiaj naogół jesteśmy innego zdania. — Podobnie u Norwida. Zwróciłem już uwagę, że Norwid w celu uniknięcia zlokalizowania akcji w któremkolwiek miejscu i w którejkolwiek epoce miesza ze sobą elementy rozmaitych epok i kultur. Takie postawienie sprawy w konsekwencji zmusza go do poszukiwania równowagi i harmonji pomiędzy elementami najrozmaitszej jakości. Zestawia elementy świata, baśni i elementy zaczerpnięte jakby z odległej przeszłości z elementami nawskroś współczesnemi, jak Graf Bystoff, Wł. Wężyk, Prezes ministrów i gaz świetlny. Dalej pomiędzy postacie, będące wyłącznie tylko symbolami albo typami, wprowadza postać o realistycznie zarysowanej psychice, Wacława. Wreszcie największe trudności w osiągnięciu pewnej równowagi i harmonji przedstawia kwestja włączenia tych elementów realistycznych do symbolicznej i zdenaturalizowanej akcji. O ile się Norwidowi ten eksperyment udał, to znowu jest kwestja osobistego wyczucia. Wydaje mi się, że szczególnie w tym ostatnim punkcie harmonja nie została osiągnięta i eksperyment należy uważać za nieudany.

3. Dotychczas zajmowałem się tylko stroną formalną utworu, a szczególnie temi jej cechami, które pozwoliły mi ustalić twierdzenie, że podsta-

wowem założeniem twórczem poety była dyrektywa równowagi poszukiwanej, dążność do wytworzenia nowego, harmonijnego schematu literackiego. Obecnie od zagadnień samej formy przechodzę do jej interpretacji, do zawartości utworu. Te zagadnienia omówił doskonale w swoich przypisach do „Pism zebranych” Z. Przesmycki. Na podstawie jego rozważań dochodzimy do wniosku, że Zwolon jest reprezentantem owej myśli o odrodzeniu moralnem, o zwoleniu się z wolą Bożą, a Pacholę, reprezentant młodego pokolenia, jest tej myśli dziedzicem. Zastrzeżenia jednak budzi sposób, w jaki Miriam w swych przypisach interpretuje końcową scenę utworu. Mówi tam o beznadziejnem, tragicznem gladjatorstwie Zwolona i jemu podobnych bojowników prawdy. „Słowo ich... (cytuję Miriama) niekiedy jeno do jakiejś czystej, dziecięcej duszy trafia, której jeszcze nie skalał fałsz zewnętrznego świata, to jest, do dalekiej mówi przyszłości. Tymczasem teraźniejszość brnie dalej w swych tymczasowościach, tymczasem — jak w „Zwolonie” — ...z głowniami znów lecą” [1]. Zdaniem Przesmyckiego więc końcowa scena nie przedstawia dokonania wyzwoleńczego czynu, nie jest triumfalnym finałem w utworze, jeno dalszym ciągiem bezcelowych i bezbożnych walk pędzonego żądzą zemsty tłumu. Cóż jednak w takim razie porabia w tej scenie Pacholę, pogromca Króla i inicjator walki? Czyż on, dziedzic myśli Zwolona, może brać udział w bezbożnym czynie? Byłoby to niekonsekwencją. Niekonsekwencja ta znika, jeżeli się przyjmie, że scena ta symbolicznie przedstawia dokonanie przez Pacholę zleconego mu przez Zwolona czynu wyzwoleńczego. Fizyczna walka i zamęt, który ta scena przedstawia, nie jest identyczny z bezbożnym czynem zbuntowanego tłumu ze sceny II; jest poprostu symbolem, unaocznieniem pewnego procesu duchowego, owego moralnego odrodzenia, który musiał się dokonać w narodzie. Dokonał się widocznie w stosunkowo nielicznej garstce duchowej elity, do której oprócz Zwolona należy przedewszystkiem Pacholę i Wacław, trudno bowiem ów głupkowaty tłum na początku sceny występujący posądzać o jakiś wyższy poziom moralny. To jednak, co się dokonało już wystarcza, aby zrzucić tyranję. Tego procesu dochowego nie mógł poeta przedstawić inaczej, jak zapomocą jakiegoś fizycznego symbolu, w tym wypadku fizycznej walki. Ale nastrój tej sceny jest o wiele podnioślejszy niż nastrój poprzedniej sceny walki. Niema tutaj owego mściwego roznamiętnienia tłumu, jak w scenie II, są tylko podobne skargi i narzekania. Starzec na wieść o zrzuceniu tyranji mówi pokornie:

Przepaszę
Biodra — pójdę po klęczkach na żwirze
Do Jeruzalem.

Zewnętrzne podobieństwo tej sceny do obrazu rewolucji ze sceny II nasunęło Przesmyckiemu ową błędną interpretację, że jest to „dalsze brnięcie teraźniejszości w jej tymczasowościach”, a nie dokonanie się upragnionego wyzwolenia.

Poznań. *Antoni Pospieszalski.*

---

[1] Pisma zebrane C. Norwida, tom C, str. 406.

ZE STUDJÓW NAD KARPIŃSKIM

›PIEŚNI NABOŻNE‹ A ›PSAŁTERZ‹ DAWIDA

Przez całą twórczość Karpińskiego przewijają się wierszowane utwory religijne, lecz ilościowo najwięcej przypada ich na okres końcowy, na lata 1786 — 1792. Rok 1786 jest datą ukazania się „Psałterza" Dawida w tłumaczeniu Karpińskiego w V i VI tomie jego „Zabawek wierszem i prozą". Jakie to było tłumaczenie i jaki jest wynik poprawiania „Psałterza" Kochanowskiego „tego (zdaniem Karpińskiego) skądinąd nieśmiertelnego człowieka" [1], o tem informuje nas rozprawka ks. Kwoczyńskiego [2]. W r. zaś 1792 wyszły z druku w Supraślu „Pieśni nabożne". Wydanie supraślskie zawiera obok pieśni również i niektóre psalmy, takie mianowicie, które są pod względem myśli i uczuć pieśniom pokrewne; np. do pieśni „O miłosierdziu" jest dołączony psalm o litości, do pieśni „O Opatrzności" — psalm o opatrzności i t. d. Nie do wszystkich jednak pieśni są dołączone psalmy.

Te dwa fakty, a mianowicie napisanie „Pieśni nabożnych" dopiero do przetłumaczeniu „Psałterza", a następnie dołączenie wybranych psalmów do pieśni w wydaniu supraślskiem i w dwóch wydaniach wileńskich z r. 1795 i 1819 (tutaj w innym nieco układzie), nasuwają przypuszczenie, że istnieją zależności „Pieśni nabożnych" od „Psałterza". Przypuszczenia takiego nie rozpatrzono dotychczas w całej pełni.

Prof. Chrzanowski zaznacza podobieństwo pierwszej zwrotki kolędy „Bóg się rodzi" do średniowiecznych pieśni [3], które posiadają tak kunsztowną budowę. Sądzi nawet, że posłużyły one tutaj Karpińskiemu za wzór. Przypuszczenie, że pieśni średniowieczne wpłynęły na tak kunsztowną budowę tej kolędy, napotyka na pewne trudności. Średniowieczne pieśni wyszły z użycia, wiek XVIII nie znał ich i dlatego nie tak łatwo mogły dostać się do rąk Karpińskiego.

Prof. J. Krzyżanowski [4] dopatruje się podobieństwa w charakterystyce Boskiego Dzieciątka w „Kazaniach gnieźnieńskich" i we wspomnianej kolędzie Karpińskiego. Oczywiście, że Karpiński nie znał „Kazań gnieźnieńskich", ale przecież i ich twórca nie był pisarzem oryginalnym, „lecz czerpał pomysły z ówczesnej literatury ogólnokościelnej, łacińskiej [5]. Z tego źródła czerpali pomysły twórcy polskich kolęd, jak np. Dachnowski, autor „Symfonij Anielskich". „W ten sposób (zdaniem prof. Krzyżanowskiego) łatwo zrozumieć, że „poeta serca" w kolędzie „Bóg się rodzi", tak samo jak w innych swych pieśniach religijnych, nie silił się na oryginalność, lecz osnuł ją na motywach tradycyjnych, powszechnie znanych, uświęconych przez praktykę całych stuleci, że utwór swój związał z dorobkiem

---

[1] Karpiński: Dzieła. Wyd. Turowskiego, 1862, str. 27.

[2] Ks. dr. Piotr Kwoczyński: Psałterz Karpińskiego i jego stosunek do Psałterza Kochanowskiego. Lublin 1907.

[3] Ign. Chrzanowski: Historja literatury niepodległej Polski. Wyd. XI, str. 615.

[4] Juljan Krzyżanowski: Moc truchleje... Kilka słów o kolędzie Franciszka Karpińskiego. Kraków 1932.

[5] Krzyżanowski, l. c. str. 12.

przeszłości, odciskając tylko na nim piętno swego własnego kunsztu poetyckiego" [1].

Niewątpliwie Karpiński znał te pieśni, jak tego dowodzi list do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego [2], ale owe łacińskie pieśni i hymny mogły wpłynąć na Karpińskiego również bezpośrednio. Człowiek religijny, kontemplujący Boga i Jego przymioty, lubi swoje uczucia wypowiadać przy pomocy antytez, które w sposób zwięzły oddają wielkość Boga i Jego przymiotów a małość człowieka. Z takiem zastosowaniem antytezy spotykamy się nietylko w poezji (w polskiej „Rozmowa wieczorna" Mickiewicza), ale i w prozie np. „Księga rozmów duszy z Bogiem" św. Augustyna [3]. Literackość i kunsztowność pierwszej zwrotki kolędy Karpińskiego, każe przypuszczać bezpośredni wpływ pieśni i hymnów łacińskich.

Wacław Borowy, jako jedno ze źródeł „Pieśni nabożnych", wskazuje pieśni hejnałowe [4], których cechą jest śpiewanie chwały Boga przez wszelkie żywioły. Wolno jednakże sądzić, że należy tu dopatrywać się raczej wpływu „Psałterza" niż pieśni hejnałowych.

Na zależność „Pieśni nabożnych" od „Psałterza", zwrócił już uwagę K. M. Górski, dopatrując się w „Psałterzu" pewnego rodzaju ćwiczenia poetyckiego [5], dzięki któremu Karpiński nauczył się wypowiadać uczucia religijne w formie wierszowanej, co dotychczas czynił rzadko („Sumienie", „Przeciwko deistom"). Ta praca wyrobiła u Karpińskiego nałóg posługiwania się rymem i regularnym rytmem w utworach religijnych. To byłaby jedna zależność. Fakt jednak dołączenia psalmów do poszczególnych pieśni każe przypuszczać jeszcze inną, głębszą zależność. Widocznie Karpiński wyczuwał jakieś istotne pokrewieństwo, skoro psalmy dołączał do pieśni. Rodzaj tej zależności ciekawi nas tembardziej, że wiemy, jak Karpiński stylizował na swój sposób „Psałterz" Kochanowskiego. Jakiegoż więc rodzaju byłaby ta zależność? Otóż „Psałterz" przedewszystkiem podsuwał Karpińskiemu tematy pieśni, np. o opatrzności, o miłosierdziu i t. p., które Karpiński opracowywał. Następnie niektóre wyrazy przeszły ze słownika „Psałterza" do „Pieśni nabożnych" np. wyraz: zbór, którego przedtem Karpiński nie używał, posługując się wyrazami: kościół, świątynia. Dalej w „Pieśniach" mamy stosunkowo większą ilość archaicznej już wówczas formy miejscownika na: — ech np. w uściech, mianownika l. mn. typu: nasze ojce i t. d., jakkolwiek Karpiński usuwał z „Psałterza" Kochanowskiego formy archaiczne. Niektóre zwroty „Pieśni" mają źródło w „Psałterzu". Jeden z takich zwrotów opracował St. Kolbuszewski [6]. Oprócz takich zależności są inne, bardziej rzucające się w oczy, np. niektóre obrazy z „Psałterza" dostały się do trzech pierwszych zwrotek pieśni „porannej".

---

[1] Tamże, str. 13 nn.

[2] K. M. Górski: Pisma literackie, Kraków 1913, str. 640.

[3] Św. Augustyn: Księga rozmów duszy z Bogiem. Lwów 1928. Posługiwanie się antytezami na str. 59 nn.

[4] W. Borowy: Kamienne rękawiczki. 1933, str. 82.

[5] K. M. Górski: Pisma literackie, str. 565.

[6] St. Kolbuszewski: Mesjanizm Karpińskiego. Ruch Literacki. 1932.

PIEŚŃ PORANNA

Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki,
Bądź pochwalon, Boże wielki!

A człowiek, który bez miary,
Obsypany twemi dary,
Coś go stworzył i ocalił,
A czemużby Cię nie chwalił?

Ledwie oczy przetrzeć zdołam,
Wnet do mego Pana wołam,
Do mego Boga na niebie,
I szukam Go koło siebie! [1]

PSAŁTERZ

Ledwie z za wielkiego morza
Ukaże się ranna zorza
A ja wołałem już do Ciebie,
Smutne oczy mając w niebie [2]. Ps. V.

Cała ziemia, wszystkie kraje,
Gdzie jasne słońce powstaje,
I gdzie w niezbrodzone morze
Zapadają późne zorze.

Wykrzykujcie w słodkiem pieniu
Chwałę Pańskiemu imieniu,
Mówcie komu słów dostanie,
Dzieło Twoje słowim, Panie!

Tobie niechaj daje chwałę
Ziemia i stworzenie całe,
Tobie niechaj czołem bije,
Co się da dojrzeć i kryje. Ps. LXV.

Niechaj Go niebo, ziemia, morze sławi,
To, co się czołga i to, co się pławi. Ps. LXVIII.

Czy wezmę skrzydła... i od rannej zorze
Udam się lotem za ostatnie morze. Ps. CXXXVIII.

Tymczasem człowiek od porannej zorze
Idzie pracować ku wieczornej porze.
Zacne Twe sprawy i wielkiej mądrości!
Pełna jest ziemia Twej szczodrobliwości,
Pełne są wody. Ps. CIII.

Oprócz tych obrazów jest w „Psałterzu" jeszcze szereg zwrotów o „rannej zorzy".

W powyższych obrazach mamy wszystkie te elementy myślowe i uczuciowe, które odnajdujemy w trzech pierwszych zwrotkach pieśni „porannej". Jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że praca nad tłumaczeniem „Psałterza" i napisaniem pieśni „porannej" przypada na ten sam prawie czas, bo „Psałterz" ukazał się w r. 1786 a pieśń została napisana w latach 1786—87 [3], to można przypuścić z wielkiem prawdopodobieństwem, że pieśń „poranna" powstała pod wpływem „Psałterza". Szukanie źródeł pieśni „porannej" w „Psałterzu", a nie w poezji hejnałowej jest z powyższych względów metodologicznie uzasadnione.

Pieśń „o Opatrzności Boskiej" [4], powstała pod wpływem psalmów LXIV, CIII i CXLVI, gdzie autor „Psałterza" przedstawia nam opatrznościowe rządy Boga nad stworzeniami. Psalmista wylicza długo rozmaite rodzaje roślin i zwierząt, któremi Bóg się opiekuje. Karpiński mówi o tem wszystkiem krótko; nie wylicza wprawdzie roślin i zwierząt, ale ogólne myśli zostają te same. Karpiński w tej pieśni pisze: np.

Słońce i księżyc za Pana cię znają,
I zawsze Ci się najlepiej sprawiają,
Dzienną i nocną odbywając stróżą!
Ma im być dobrze, bo tak dawno służą!

[1] Karpiński. Dzieła. Wyd. Turowskiego. 1862, str. 253.
[2] Psalmy cytuję z wydania „Dzieł" Karpińskiego przez Turowskiego. 1862.
[3] List do Poczobutta, ogłoszony w „Roczniku Wileń. Tow. Przyj. Nauk. 1909.
[4] Karpiński: Dzieła, wyd. Turowskiego, str. 260.

W psalmie CIII zaś czytamy:

Zna swoje czasy twarz księżyca blada,
I słońce w porze wstaje lub zapada.

Pewne podobieństwa zachodzą między pieśnią „Na pamiątkę 3-go Maja 1791”[1] a psalmami XXI, XLIII i XLV. Karpiński pisze:

NA PAMIĄTKĘ 3 MAJA 1791

Zadziwiło to ziemię całą,
Jak się kraj nasz chwały dobił,
Bo nie wiedzą, co się stało,
Że Bóg sam wszystko to robił!

Boże widzieliśmy sami,
Że Ty byłeś między nami!
On to w nasze niepogody
Zbierał serca na swe łono

I natchnął je duchem zgody,
I dał stałość niezwalczoną...
Tak... sam pełniąc dzieło całe,
Jeszcze nam ztąd zjednał chwałę.

PSALMY

Nie przez swoję to moc ojce nasze
Wzięły tę ziemię! Ani pałasze,
Ani ich ramię tak było twarde,
By mogło znękać narody harde.

Ale twa dzielna ręka sprawiła;
Jasność Twej twarzy ich prowadziła!
Tyś ich i wspierał i krzepił w trudzie,
Boś sobie w Twoim upodobał ludzie.

Ja w łuku moim nie mam ufności:
Ni mię broń moja wyrwie z ciężkości,
Sameś nas Panie wspierał w złej chwili,
Wróg był pobity, choć my nie bili. Ps. XLIII.

Królestwa w koło niszczą niezgody,
Nachylają się do zguby całe,
Zabrzmiał głos Pański, padły narody,
I ruszył ziemi podstawę, skałę.

A Bóg Jakóba, a Pan cnót z nami. Ps. XLVI.

Koncepcję układu między Bogiem a narodem mamy w „Psałterzu” i u Karpińskiego, co zauważył Kolbuszewski w cytowanej rozprawie. Karpiński pisze w pieśni „O błogosławieństwo krajowi”[2].

Boże! kiedy wiarę świętą
W kraju naszym czcić zaczęto,
Dałeś nam prawo do Twej opieki,
My Ci się dali na wieki!

Ten układ stanął dla potomności,
Gdy lud z Egiptu wychodził,
Pierwszy raz znanem słowem wolności
Przeszłe swe nędze łagodził. Ps. LXXX.

To byłyby wszystkie miejsca z „Pieśni nabożnych”, i „Psałterza”, pokrewne frazeologicznie. W „Pieśniach nabożnych” mamy ślady wpływu tematów, obrazów i słownictwa „Psałterza”. Fakty historyczno-literackie każą spodziewać się nam zależności „Pieśni” od „Psałterza”. Z drugiej strony artystyczna dążność Karpińskiego do sprowadzenia wszystkiego do tonu pastuszej fujarki przemawiają przeciw takiemu oczekiwaniu.

Żaden z potężnych obrazów „Psałterza” w rodzaju takich, jakie spotykamy w psalmach: XVII i XXVIII nie wszedł do „Pieśni nabożnych”; weszły jednak inne, które bardziej harmonizowały z tonem jego sentymentalnej duszy.

Kraków. *Jan Wepsięć.*

---

[1] Karpiński: Dzieła, str. 263.
[2] Karpiński: Dzieła, str. 265.

MATERJAŁY

ZAPOMNIANE UTWORY FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

Historycy literatury w badaniach nad Karpińskim opierają się na zbiorowem wydaniu pism Karpińskiego, dokonanem przez Turowskiego w roku 1862. Turowski nazywa to wydanie zupełnem. Tymczasem Korbut podaje jeszcze sześć pozycyj, na które składają się utwory wierszowane, które nie weszły do tego wydania. Uzupełnienie to wszelako nie wyczerpuje materjału.

Porównanie pierwszej edycji siedmiu tomików „Zabawek wierszem i prozą", „Dzie wierszem i prozą" F. K. z roku 1806, wreszcie „Pieśni nabożnych", wydanych w roku 1792 w Supraślu, z wydaniem Turowskiego przynosi pięć dalszych pozycyj, pominiętych przez Turowskiego i przeoczonych przez Korbuta. Składają się na nie następujące utwory: „Do Heleny Suffczyńskiey, Chorążanki Łukowskiey, Kanoniczki w dzień przyrzeczenia iey", „Sen", „List wymawiający się", dedykacja rozprawy j. t. „O wymowie w prozie albo wierszu" i dedykacja „Psałterza".

Wiersz „Do Heleny Suffczyńskiey", znajduje się w VII t. „Zabawek wierszem i prozą" (VII, 69) i w „Dziełach" z roku 1806 (I, 169). Brak go w stereotypowem wydaniu „Dzieł" Karpińskiego przez Walerjana Krasińskiego z r. 1830 i u Turowskiego. Drugi utwór „Sen" mieści się w drugim tomie „Zabawek wierszem i prozą" (1782, II, 143) i w wydaniu z r. 1809 (I, 318). Brak go w wydaniu stereotypowem Krasińskiego i u Turowskiego. Dlaczego W. Krasiński i Turowski pominęli te utwory? Wiersza „Do H. Suffczyńskiej" Krasiński nie pomieścił zapewne ze względów religijnych, zaś utwór „Sen" nie uszedłby oka czujnej nader podówczas cenzury politycznej. Ale zachodzi pytanie, dlaczego tych utworów niema w wydaniu Turowskiego? Jeśliby nawet przy pierwszym wierszu krępowały go względy religijne, to przynajmniej „Sen" mógł był wejść do wydania sanockiego z r. 1862, bo nie spotkałby się ze sprzeciwem cenzury. Rzecz tę wyjaśni porównanie wydań z r. 1806, 1830 i 1862. Z porównania widzimy, że wydania z r. 1830 i 1862 są bogatsze od wydania z r. 1806 o t. zw. „pisma pozostałe", a równocześnie uboższe o podane wyżej utwory, mimo iż są one w wydaniu z r. 1806, czy też w pierwszem wydaniu „Zabawek". Ten fakt nasuwa przypuszczenie, że Turowski oparł swoje wydanie na wydaniu z r. 1830, a do wydań dawniejszych już nie zaglądał.

Podobnie trzeci utwór „List wymawiaiący się" mamy w I tomie „Zabawek wierszem i prozą" (1780, I, 148) i w wydaniu „Dzieł" 1806 (I, 275). Brak go zaś w wydaniach W. Krasińskiego i Turowskiego. Tekst jego pomieścił Ign. Chrzanowski w 10 wydaniu „Historji literatury (s. 599), co uwalnia tutaj od potrzeby przedruku.

Poza temi trzema utworami wierszowanemi nie zawiera wydanie Turowskiego także dwu dedykacyj. Pierwsza z nich jest dedykacją „O wymowie w prozie albo wierszu" twórcom Komisji Edukacji Narodowej i mieści się na początku II tomu „Zabawek", druga zaś jest dedykacją „Psałterza" prymasowi Michałowi Poniatowskiemu, i mieści się w V t. „Zabawek" (1786, V) tudzież w wydaniu „Dzieł" z r. 1806 (II, 3).

Przy sposobności pragnę jeszcze zaznaczyć, że Korbut ([2] II, 113) wymieniając utwory niepomieszczone, albo mające odmienny tekst od pomieszczonych u Turowskiego, pominął odmienny tekst trzech pieśni nabożnych, a mianowicie: „porannej", „wieczornej", i „podczas pracy", który podał Józef Kliński w „Roczniku Twa Przyj. Nauk. Wilno 1909, str.117, oraz utworu znanego u Turowskiego p. t. „O wielkości Boga" (Dzieła 1862, 336), który w wydaniu „Pieśni nabożnych" z r. 1792 (Supraśl, str. 14 n.) nosi tytuł „Pieśń o wielkości Boga a nikczemności człowieka" i jest o 64 wiersze krótszy.

Kraków. *Jan Wepsięć.*

R E C E N Z J E

STANISŁAW KASZTELOWICZ. Tragicy doby bez kształtu. O współczesnej twórczości literackiej. Ekspresjonizm. Nakładem autora. Skład główny Gebethner i Wolff. Warszawa 1933. Str. 152 i 2 nlb. Bibljoteka Gazety Literackiej. Tom III.

Dzieje poznańskiego „Zdroju" z lat 1917—1922 stały się ostatnio tematem rozważań dwóch krytyków. Poza wymienioną w tytule książką, zajął się niemi w „Przeglądzie Humanistycznym", r. VII, 1932, zeszyt IV—V, p. Karol Klein. Studjum jego jest wcześniejsze i znakomicie ułatwia wniknięcie w zasadniczą treść pracy p. Kasztelowicza. Podchodzi do zagadnienia od strony historycznej, rozgranicza poszczególne jego składniki, rozpatruje szczegółowo stopień zależności ekspresjonizmu polskiego od niemieckiego, podaje bibljografję przedmiotu. Popatrzywszy na ekspresjonizm z punktu widzenia prądów literackich całej Europy, zatrzymuje się szczegółowo na trzech fazach, które w swej drodze ewolucyjnej wykazuje polski organ ekspresjonistyczny „Zdrój", zakładany, jak widać z pierwszych dwóch tomów, pod auspicjami raczej Młodej Polski. Dopiero od marca 1918 roku, od artykułu St. Przybyszewskiego „Powrotna fala", zwłaszcza zaś od tomu III, zapoczątkowanego zeszytem „Buntu" zaznacza się krystalizacja ideologji ekspresjonistycznej, czerpanej przez Przybyszewskiego z „Genesis z ducha" Słowackiego, przez Hulewicza i jego otoczenie — zdaniem mojem — przeważnie z „Die Nation" i „Der Sturm". Parę listów, związanych z redakcją „Zdroju", znajdujących się dzięki uprzejmości Jerzego Hulewicza w mem ręku, świadczy o obawie St. Przybyszewskiego przed radykalizacją pisma. Dopiero powodzenie wystawy „Buntu" i wysoki poziom zeszytów tomu III przekonał go o słuszności inicjatywy Hulewicza i skłonił do napisania zasadniczego wykładu zasad ekspresjonizmu w studjum „Ekspresjonizm, Słowacki i — Genezis z Ducha". Od wiosny 1918 do wiosny 1920, od tomu III do tomu X trwa stan rzeczy połowiczny, oblicze pisma jest niezdecydowane, mówi się i pisze wiele o ekspresjonizmie, ale nie wyciąga się ostatecznych konsekwencyj. Raz wraz odzywają się jeszcze na łamach pisma dawni koryfeusze, młódź poetycka, która się zgłasza, nie tworzy zgodnie z programem kierowników, w całości panuje chaos. Dopiero tomy XI, XII i XIII, zrywają z tą metodą, „Zdrój" występuje w postaci czysto ekspresjonistycznej, ma tylko kilku przedstawicieli, Stura, Wittlina, Hulewicza, Kosidowskiego, Zegadłowicza, brak—rzecz charakterystyczna — Przybyszewskiego. Teraz dopiero, po wycofaniu się Przybyszewskiego, po zdecydowanych manifestach Stura, występują na pierwszy plan postulaty ekspresjonizmu integralnego.

Temu właśnie ekspresjonizmowi integralnemu poświęca książkę Kasztelowicz, rozbijając ją na cztery zasadnicze rozdziały: Filozoficzne założenia ekspresjonizmu, U zdroju ekspresjonistycznej sztuki, Ekspresjonizm na tle współczesnej kultury, Ekspresjonizm na tle współczesnych prądów literackich. Trzy inne rozdziały omawiają generalia i personalia kierunku.

W pierwszej tezie otrzymujemy całokształt nowej wiary według pracy Jerzego Hulewicza „Ego eimi", radykalizującej teozoficzne i ezoteryczne myśli mistycyzmu, rozwijanego w ostatnich latach życia przez Słowackiego, w drugiej rozważania na temat usiłowań ekspresjonistów, by za punkt wyjścia w twórczości wziąć głąb nieświadomości, elementy alogiczne, irracjonalne, mgławicowe, hierofanckie, niedostępne zwykłym zjadaczom chleba. W urywku trzecim rozprawia się autor surowo i negatywnie z próbą ekspresjonistów, by stworzyć jednolity, własny, ściśle w swych członach powiązany pogląd na świat. Konstrukcja ich, chęć oparcia życia na zasadach ewolucjonizmu, dała przewagę pierwiastkom fermentu. Nie zdołali stworzyć postulatów zawładnięcia życiem, odzwierciedlili bezkształtność czasów nowych, stali się jej tragicznemi ofiarami. Również — teza czwarta — nie stworzyli nic oryginalnego w dziedzinie artystycznej, choć nie szli bynajmniej wyłącznie torami, wytkniętemi przez ekspresjonistów niemieckich, i choć stanowczo sprzeciwili się futuryzmowi, formizmowi i twórcom „Skamandra": pochłonął ich eklektyzm, teoretyzowanie, niemoc twórcza.

Poważną część monografji zajmują sylwetki krytyczno - literackie koryfeuszów ruchu. Należą tu: Adam Bederski, Jerzy Hulewicz — omawiany najobszerniej, szczególnie z racji prób dramatycznych, Witold Hulewicz (Olwid), Zenon Kosidowski, Stanisław Kubicki, Jan Stur, Józef Wittlin, Emil Zegadłowicz i Roman Eminowicz. Autor stosuje surowe kategorje osądu i nicuje pokolei wysiłki „zdrojow-

ców", nie ostaje się przed niemi ani Wittlin ani Zdrojowe próby Zegadłowicza. Milczenie większości z pośród twórców Zdrojowych, które tak szybko zlikwidowało epokę tytanicznych, zdawało się, i niezłomnych wysiłków, usprawiedliwia stanowisko oceny.

W syntezie doszukuje się p. Kasztelowicz przyczyn katastrofy „zdrojowców". Widać ją w chybionej próbie narzucenia odradzającemu się życiu wolnej Polski ideałów z przed wieku, celów romantycznych, niewspółmiernych z wymogami nowej epoki, w niemożności odnalezienia siebie i znamion nowego czasu w immanentnych cechach idącej chwili. Zarzuca im również przerost teorji, sztuczność i pozę, nieporozumienie co do założeń istotnej twórczości artystycznej, którą zacieśnili do intuicjonizmu, prymitywu, nie dbając o elementy formalne w organizowaniu tworzywa na miarę prawdziwego dzieła sztuki. Za zdobycz pozytywną poczytuje autor Zdrojowcom-ekspresjonistom ich pionierski wysiłek w kierunku semazjologicznym, by znaleźć nowe znaczenia słów, wprowadzenie tendencyj semantycznych, które jako cecha kardynalna wytyczyły granicę między poezją Młodej, a Nowej Polski.

Jeśli zamiarem książki było dać obraz ideologji grupy poznańskiej „Zdroju", autor cel swój osiągnął. Historja samego faktu, dzieje powstawania myśli i kolejne fazy realizowania jej przez medjum danych jednostek, czeka jeszcze na monografa. Komplet dokumentów, dochowany w archiwach, ułatwi narratorowi zadanie. Szłoby o odtworzenie tej specyficznej aury, klimatu, środowiska, które w ojczyźnie Libeltów, Cieszkowskich i metafizyki heglowskiej, urodziło taki a nie inny właśnie, metafizyką tryskający „Zdrój", którego sternicy głosili się prorokami wieczności i próbowali na swój kurs nakierować cały naród.

Warszawa. *Stanisław Helsztyński.*

X. JÓZEF ZDANOWICZ. Sarbiewski na tle kontrowersyj teologicznych swojego wieku. Dysertacja doktorska. „Studja Teologiczne" II. w Wilnie. Nakładem Funduszu im. Marji Skarbek-Ważyńskiej. Skład główny w Księgarni św. Wojciecha. 1932. Wilno. Knlb. 2+str. 95+3 tablice.

Szczęśliwą miał rękę prof. J. Oko, odkrywając w Uniw. Bibl. Publicznej w Wilnie rękopis zatytułowany: In Primam Partem Summae Theologicae divi Thomae Aquinatis Doctoris Angelici. Jest to zarys kursu teologji dogmatycznej, wyłożonego przez M. K. Sarbiewskiego T. J. w dawnej akademji wileńskiej w okresie lat 1631/32 i 1632/33. Nie jest to jednak autograf Sarbiewskiego, lecz stanowi — dokonany przez kogoś innego, odpis komentarza tego autora do wybranych kwestyj z pierwszej części Summy teologicznej św. Tomasza z Aquinu; to streszczenie prelekcyj akademickich pozwala nam przypatrzyć się nowemu, przeczuwanemu tylko z jego lirycznych utworów, obliczu duchowemu poety.

Każdy wiek ma swoje naczelne, główne ideje, któremi się para i usiłuje je rozwiązać. Takiemi żywotnemi w wieku XVI i XVII ideami w całej Europie zachodniej i w Polsce były ideje religijne. Myśl filozoficzno-teologiczna tak wówczas absorbowała warstwy wykształcone, jak dzisiaj ideje społeczno-polityczne. Jedną z wielu kwestyj spornych była kwestja uzasadnienia i podstawy nieomylnego i pewnego pozawnania przez Boga przyszłych przypadkowych wydarzeń. Otóż gdy czytamy, że tiacy teologowie jak Granado, Capreolus in. utrzymywali, iż racją nieomylnego poznawania przez Boga tych bytów jest odwieczna obecność dla wzroku Bożego wszystkich przyszłych czynności wolnych istot i przyszłych wydarzeń wogóle, gdy ten molinista z gorliwością bronił odwiecznej realnej obecności przed Bogiem rzeczy przyszłych, jako z Bogiem współistniejących, nieodparcie nasuwają się nam poglądy Słowackiego w „Genezis z Ducha" wypowiedziane, Mickiewicza i Maeterlincka (La Sagesse et la Destinée, Temple enseveli i in.). Sarbiewski odrzuca pogląd Granada z tej racji, iż żadna rzecz stworzona nie może być obecna od wieków przed Bogiem, gdyż istnieje w czasie, ponieważ przyszłe przypadkowe wydarzenia otrzymują istnienie w czasie, nie mogą przeto współistnieć w wieczności z Bogiem (inaczej u Słowackiego i Maeterlincka). Otóż w tych olbrzymich traktatach teologicznych, zrodzonych z posiewu myśli św. Tomasza, znajdujemy niejednokrotnie myśli, które się stały zarodkami przyszłych systemów filozoficznych i religijnych.

Wśród wielu trudnych zagadnień teologicznych jedną z najtrudniejszych była kwestja przeznaczenia i odrzucenia. W tym względzie nie idzie Sarbiewski za Moliną, lecz jest zwolennikiem teorji Vasqueza, który uznaje przeznaczenie po uprzedniem przewidzeniu zasług, podczas gdy Molina nauczał, że Bóg przeznacza ludzi do chwały przed przewidzeniem ich uczynków zasługujących.

Metafizyczna istota Boża według Sarbiewskiego polega na tem, że Bóg z istoty

Swej jest bytem poznającym — ens intelligens per essentiam (znowu tu zbieżność poglądów z Maeterlinckiem na istotę Boga). Z tak ujętej istoty Boga wynika, że Bóg poznaje stworzenia przez istotę Swoją, jako przez środek poznany — medium cognitum — i niepoznany — medium incognitum. Charakterystycznym dla umysłowości Sarbiewskiego jest fakt, iż w szczególniejszy sposób akcentuje u Boga akt woli i akt umysłu, tym ostatnim bowiem jest przedewszystkiem Opatrzność Boska. Ten sui generis racjonalizm cechuje wogóle lirykę M. K. Sarbiewskiego (por. Jan Świerzowicz: M. K. Sarbiewski — Próba wizerunku psychologicznego, Trzemeszno 1932.)

Zasadniczo należy Sarbiewski do zwolenników kierunku molinistycznego, chociaż raczej do tak zwanej późniejszej molinistycznej szkoły (Suarez i Vasquez). W komentarzu swoim Sarbiewski wdaje się w bardzo drobiazgowe analizy za przykładem większości teologów w. XVII. Drobiazgowość ta nie przyczynia się do przejrzystości i jasności wykładu. Sam wykład świadczy o tem, iż Sarbiewski doskonale był obeznany ze współczesnemi prądami myśli filozoficzno - teologicznej, doskonale wnikał w istotę ówczesnych sporów i z właściwą sobie ostrożnością przechylał się na stronę uznanego autora. Cały traktat — co podkreśla x. Zdanowicz — charakteryzuje spokój i umiar, a zatem te same cechy charakterystyczne, właściwe jego liryce. Dokładne zaznajomienie się z traktem Sarbiewskiego dzięki sumiennej i bardzo wszechstronnie omawiającej poglądy S. pracy x. Zdanowicza, pozwala nam również głębiej wniknąć w lirykę poety, zwłaszcza w jego księgę IV.

Grodzisk Poznański. *Jan Świerzowicz.*

BIBLIOGRAPHICA

KORBUT G[ABRJEL]. Literatura polska. Dopełniacz I. [Warszawa] luty 1933, str.40 [druk jako rękopis].

HAHN VICTOR. Bibliographia Vergiliana Polonorum. Leopoli 1931, str. 40, 2 nlb., Seorsum impressum ex comment. philolog. Eos XXXIII. 1930/31.

LEDBETTER ELEANOR E. Polish Literature in English Translation. A Bibliography with a list of books about Poland and the Poles. Compiled with notes and comment by... With a foreword by Dr. Tadeusz Mitana. Published Under the Auspices of the Polish National Aliance by the H. W. Wilson Company. New York 1932 str. 45.

Prof. G. Korbut nie ustaje w pracy nad ciągłem uzupełnianiem swej „Literatury polskiej", podstawowego i niezbędnego przewodnika w studjach polonistycznych. Po ukazaniu się w połowie 1931 r. czwartego tomu drugiego powiększonego znacznie wydania tej książki, autor zebrał nowe materjały, które się pojawiły w ciągu 1932 r. oraz w początku 1933 r., i wydał osobno, przydając nadto jeszcze dwudziestu pisarzy w dziele jego pominiętych. Dostaliśmy więc informacje o postaciach mniej znanych, zapomnianych lub przeoczonych, godnych wszelako rejestracji w tak obszernej literaturze. Oto ich nazwiska: Augustyn Zdziarski, Mikołaj Bołoz Antoniewicz, Wincenty Dunin Marcinkiewicz, Juljan Adolf Święcicki, Witold Nowodworski, Zenon Pietkiewicz, Bronisław Białobłocki, Kaz. Ehrenberg, Wład. Nawrocki, Wacław Gąsiorowski, Michał Rolle, Marja Komornicka, Marcelina Kulikowska, Edw. Leszczyński, Karol Hubert Rostworowski, Jan Zahradnik, Leon Kozłowski, Edward Maliszewski, Aleks. Łucki, Maurycy Mann. Pozatem do każdego tomu „Literatury" dorzucił autor po kilkaset nowych pozycyj oraz sprostowań, uwspółcześniając i udoskonalając dzieło w znacznym stopniu. Najobficiej dopełniono: Kochanowskiego, Mickiewicza (prawie 3 strony), Słowackiego, Norwida, Sienkiewicza i Wyspiańskiego. Z drobnych niedopatrzeń zapewne korektowych wypadnie poprawić: str. 12, w. 30: J. Skórzowicz, na: Świerzowicz; str. 33, w. 24: J. Birkenmajer, na: Aleksander Birkenmajer; str. 37, w. 18: W. Kozicki: Anachronizmy i samowola Wyspiańskiego w Juljuszu II — drukowane były nie w Ruchu Literackim, jak podano, lecz w Wiadomościach Literackich 1932, 2. W nazwach czasopism podaje autor niekiedy wyłącznie tytuł dodatku, np. str. 15, w. ostatni: Kur. liter. nauk. Ponieważ bibljoteki nasze nie wyosabniają, ani też nie zamieszczają w katalogach tytułów stałych dodatków, stanowiących składową część pism codziennych, przeto rzeczony tytuł może wprowadzić w błąd nieświadomego czytelnika. Wkońcu prof. Korbut pisze, str. 40: „Niektórzy krytycy wystąpili z protestem z powodu umieszczenia w „Literaturze polskiej" Conrada. Gołosłowne sprzeciwy i wykrzykniki (zob. Ruch Liter. 1932, str. 283) nikogo nie przekonają. Trzeba zbić argumenty, podane na str. 367 i 368 t. IV-go, a przedewszystkiem argumentację Jean-Aubry'ego". — Nie tutaj oczywiście miejsce na polemikę. Zauważyć jednak

należy, iż problemat ten rozstrzygnął sam Conrad w sposób zdecydowany. Możemy się w najlepszym razie „podzielić z Anglikami Conradem“, jak to określił prof. Józef Ujejski we wstępnym wykładzie, rozpoczynając w bież. półroczu w Uniw. Warszawskim cykl prelekcyj o tym pisarzu. Zdobywanie Conrada dla literatury polskiej jest bezcelowe i niepotrzebne, chociażby dlatego, iż wcielenie całej jego angielskiej puścizny w wykazy naszego piśmiennictwa, kultury polskiej przecież nie wzbogaci. Inna sprawa to nieodzowna konieczność naszego uczestnictwa w badaniach conradowskich. Bez polskiej pomocy jak to nieraz zaznaczono, badacze obcy snać się nie obejdą.

Bimillennium wergiljańskie uczciła Polska kilkoma poważnemi publikacjami, w śród których 33-ci tom „Eosu“ przyniósł też bibljografję, sporządzoną przez prof. Wiktora H a h n a z poruczenia Pol.Tow. Filologicznego. Bibljografja ta — owoc mozolnych, wieloletnich poszukiwań, objęła ogromny okres lat 1527—1931, w układzie takim: wydania Wergilego, przekłady: dzieł wszystkich, utworów poszczególnych, wyjątków, następnie: opracowania i komentarze szkolne, wkońcu zaś rozprawy, odnoszące się do całych dzieł i kwestyj specjalnych. Polonistów zainteresuje zwłaszcza 9. rozdział bibljografji: De Vergilii in Polonia fatis, w którym zebrano najpierw utwory, stanowiące transpozycje dzieł Wergilego (jak np. M. Pudłowskiego „Dydo“ z 1600 roku), poczem: wiersze poświęcone Wergilemu; wreszcie prace o wpływie Wergilego na literaturę polską (ok. 40 tytułów). Kończy bibljografję wykaz artykułów i wykładów z okazji roku Wergiljuszowego i uroczystości poecie poświęconych. Całość dokumentuje zainteresowania rzymskim epikiem w Polsce: 23 pozycje zebrane do końca w. XVIII, świadczą o nader nikłem studjowaniu Wergilego. Dopiero w. XIX przynosi korzystną zmianę. Dzisiaj mamy całkowite: 4 przekłady „Bukolik“, 5 tłumaczeń poematu „O rolnictwie“ oraz 4 „Eneidy“, nie licząc wielu fragmentarycznych. Chociaż w krytycznych wydaniach poety żadnych zasług Polacy nie położyli, zato licznemi dysertacjami pomnożyli rzetelnie wiedzę o nim. Dodać należy, że w tym samym tomie „Eosu“ poświęcił prof. Hahn rozprawę: „De Vergili apud Polonos fatis saec. XVI“ (str. 195—201), a dr. Józef Birkenmajer omówił rzeczowo przekłady: „Les traductions polonaises de Virgile“ (str. 137—150).

Pracy, dużemu umiłowaniu rzeczy polskich i wielkiej nam życzliwości pani E l e a n o r E. L e d b e t t e r, bibljotekarki w Cleveland w St. Zjedn., zawdzięczamy zestawienie przekładów angielskich z literatury polskiej. Rzecz pomyślana jako praktyczny przewodnik i informator dla studjujących oraz zainteresowanych naszą kulturą, rozpoczyna się wyliczeniem słowników oraz podręczników do nauki języka polskiego. Następnie wyliczono dzieła tyczące folkloru, historji literatury polskiej; studja krytyczne; przekłady: zbiory i antologje ogólne, wiek XVI, okres romantyczny, lata 1860—1914, literatura współczesna. Wkońcu zebrała autorka tytuły dzieł podstawowych, tyczących Polski, czasopisma, roczniki, encyklopedje, sztukę, muzykę, historję, ekonomję, biografję, emigrację, a wreszcie: angielskie utwory literackie osnute na motywach polskich. Pani Ledbetter włączyła do bibljografji również polonica zawarte w londyńskiem czasopiśmie „Slavonic Review“ oraz w nowojorskiem „Poland“. Pewne braki tej bibljografji uzupełnić można katalogiem księgarskim: „Book List: Poland“ (1932), zamieszczonym również w Pologne Littéraire 1932, № 70. Pracą tą ułatwiła p. Ledbetter w znacznym stopniu poznanie polskiej literatury i kultury.

Warszawa. *Piotr Grzegorczyk.*

B I B L J O G R A F J A

MATERJAŁY DO BIBLJOGRAFJI NORWIDOWSKIEJ

U z u p e ł n i e n i a i s p r o s t o w a n i a „Bibljografji pism Norwida“ Władysława Arcimowicza. RL VIII, 3, s. 51—57.

1. W I wyd. „Czarnych i białych kwiatów“ Zrębowicz zamieścił obrazek „Menego“, którego w II wyd. niema (patrz u W. Arcimowicza poz. 2 i 36).

2. List C. N. do T. Lenartowicza w r. 1856 wydrukował S. Pigoń w r. 1914 nr. 12. Liter. i sztuki (dod. do Dzien. Pozn.).

3. Klary Nagnioszewskiej samobójstwo (Wędrowiec 1904, nr 1), ogł. W. Gomulicki w artykule: Norwid jako humorysta, [jest to „tragedja“ w rysunkach piórkiem przez C. N. uzupełniona słownymi komentarzem tegoż.]

4. List do Mat. Gralewskiego z r. 1869, Kurj. Lwowski 1921, nr. 226. (w bibljografji W. Arcimowicza poz. 128).

5. Do J. I. Kraszewskiego z l. 1856—67 sześć listów. Echo Liter. Artyst. 1912, nr. 2.

6. Perełki (myśli C. N.) wyd. F. Walicz, Warsz. 1925 Sapho. str. 84.

7. Z listu (wiersz Marjonetki) Kurjer Pozn. 1916, nr. 179. (toż Nowa Ref.) u W. Arcimowicza poz. 127.

8. Do poz. 98 u W. Arcimowicza — listy dwa do Kar. Krasińskiego. KurjLwowski 1908, nr. 185.

9. W art. Półkozica (Niewiarowskiego), urywki z listów C. N. o Dziekońskim i Olizarowskim. Wiek, 1884, nr. 27.

Wilno. *Stanisław Cywiński.*

I. UZUPEŁNIENIA BIBLJOGRAFJI O NORWIDZIE

Sprostowania:

1. Notz Karol. Pamiątki po N. Tydzień, dod. do KurjLwow 1905. (i Życie i i Sztuka, dod. do Kraju. 1905, [u Cywińskiego. (Wybór poezyj N.): Pamiętniki po N.]

2. Grostern S. Historjozofja poetycka N. Lit. i Sztuka, dod. do NowGaz. 1908. 24. [u Cyw.: Historja poetycka N.]

3. S. T. Filozofja wojny podług N. Kurj. Warsz. 1918. 178. [u Cyw.: Historja wojny N.]

4. Brzozowski Stan. Legenda młodej Polski. (Lw. 1910). O Norwidzie. s. 61, 64, 73, 82, 161, 196—212, 240, 243, 375, 405, 429, 446—48, 508, 531. [u Cyw.: s. 66, 170—195, 416—418].

5. Moraczewski. Pisma C. N. (rec. Słowo Polskie 1914, 23) [u Cyw. 1914, 76].

6. Mickiewicz Wł. Żywot A. Mickiewicza. t. IV, s. 69, 204, 297—298. [u Cyw. s. 69].

7. Gomulicki W. Do Miriama list otwarty o Norwidzie. Zdrój. Poznań 1917. zesz. 2, str. 1—7. [u Cyw. № II, s. 33].

Uzupełnienia:

8. Brodzki Zb. C. N. Prawda. Wa. 1905, s. 190, 201.

9. Brzozowski St. C. N. próba charakterystyki. Krytyka. 1905. II, VII. s. 244—52, 400—48

10. Chlebowski Br. Rozwój kultury polskiej. Wa. 1917, s. 148—49.

11. Gordon J. Obrazy caryzmu. Pamiętniki. Bibljot. pisarzy polskich. t. VI. Lipsk. [ze wspomnień o N.] s. 93.

12. Górski L. Z uwag o N. Książka maturzystów. Wa. 1913.

13. Jabłonowski W. O C. N. Rodzina i Szkoła 1909. lip.-sierp.

14. Jankowski Cz. C. N. Kurjer Warsz. 1905. № 85, s. 3—4.

15. J[ellenta C[ezary]. Monumentum C. N. Ateneum. 1905. I, s. 160—62.

16. Krechowiecki A. O C. N. [ustęp z monografji.] Bibljoteka Warsz. 1908. paźdz.

17. Mik. C. N. [notatka literacka.] „Życie i sztuka“, dod. do Kraju. Ptb. 1905.

18. Mickiewicz Wład. Emigracja polska. 1860—90. Kw. 1908, s. 101—2.

19. Potocki A. C. N. [na tle Promethidionu]. Słowo Polskie. 1906, 536.

20. Rogalski L. Historja liter. pol. t. II. Wa. 1871, s. 476.

21. Rycharski. Literatura pol. t. II. Kr. 1868. s. 208 (wzmianka).

22. Sowiński L. Rys dziejów liter. pol. Wilno. 1876. t. III. s. 726.

23. St. Ad. [Lam St.] C. N. Placówka. Wa. 1921.

24. Szyjkowski M. Rozwój polskiej twórczości literackiej. Polska w kulturze powszechn. Kw. 1918, t. II, s. 559—63.

25. Świtalski Martin. Geschichte der polnischen Literatur. Kempten u. München. 1908.

26. Wierzbicki St. Pamięci C. N. Rodzina i Szkoła 1909. wrzesień.

27. Zręcbowicz R. C. N. Nasz Kraj. Lw. 1907, s. 761.

28. Polska dzieje jej i kultura. t. III, Pini Tad. Literatura polska 1796—1863. roz. VII. s. 566—569.

29. Wiedza o Polsce. t. II. Lorentowicz J. Historja lit. pol. od r. 1863, s. 268—271.

30. Budzyński M. Wspomnienie z mojego życia. Pń. 1880. t. II, s. 132 [o N. w lat. 1846].

31. Krasiński Zygm. [Sądy o N.] Listy do Aug. Cieszkowskiego. Wydał J. Kallenbach. Kw. 1912. t. II [najważniejsze listy: Heidelberg. 18. I, 24. I, 6. II, 16. II. 21. II, 4. III, 21. III. 1851 r., 12. XI. 1852].

32. Zaleski Józef. Korespondencja. Wyd. Dyon. Zaleski. t. V. Lw. 1914. [Listy z 1872—1885. m. in. Zaleskiego do N.]

33. Windakiewicz St. Dzieje Wawelu. Kw. 1925. s. 11—13. [o „Krakusie" i „Wandzie" N.]

34. Sinko Tad. Życie i twórczość St. Wyspiańskiego. Wstęp do t. I. Dzieł W-go. Wa. 1924. s. 58--59. [Echa „Krakusa" i „Wandy" N. w „Legendzie" Wysp.]

35. Piskozub Adam. Zmierzch romantyzmu. Lw. 1913. s. 63 [o wierszu N. „Żydowie polscy"].

36. Borowy W. Wisła w poezji polskiej. Monografja Wisły. z. XV. s. 38. Przedruk w: „Kamienne rękawiczki". Wa. 1932. [o „Wandzie" N.]

37. Kolbuszewski St. Wyspiański a romantyzm polski. (Pń. 1928. s. 29—30) [„Wanda" Wysp., a „Wanda" N.; Echa „Krakusa" N. w „Legendzie".

38. Straszewski M. Myśl filozoficzna polska w kulturze powszechnej. Kw. 1918. t. I, s. 234—6. [o filozofji N.]

39. Windakiewicz St. Walter Scott i lord Byron w odniesieniu do polskiej poezji romantycznej. Kw. 1914. s. 127—8 [wpływ Childe Harolda na N.]

40. Stodor Ad. Jellenty C. C. N. Przewod. Nauk. i Lit. Lw. 1909.

41. Jellenty odczyt o N. Praca. Pń. 1907, 42.

42. Posadzy L. dr. Genjusz czynu a społeczeństwo [Mickiewicz — N. i inni] — odczyt. Słowo Polskie. 1906, 536 [sprawozd.]

43. Konferencja Malewskiego o N. [w Zw. Nauk. - lit. we Lwowie 25. XI. 1906.] Słowo Polskie 1906, 538 [sprawozd.]

44. Chłapowskiego wykład o N. na posiedzeniu członków Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego. Roczniki Tow. Przyj. Nauk. 1905. s. 173—74. (sprawozd.). — Cfr. C. N. Ekscerpt z odczytu pana radcy F. Chłapowskiego. Kurjer Poznański 1905, 285.

45. Wystawa N. Słowo Polskie 1906, 277 i Tydzień. dod. literacki Kurjera Lwow. 1906, 192.

46. Zaleski Z. L. C. N. [na temat jego krytyków i wydań] „Dzieło i twórca". Wa. 1914, s. 310—311.

47. Bolesławita. Rachunki z r. 1866. Pń. s. 288—9. [o N. jako malarzu].

48. Strzembosz Wł. Nieznany medaljon Krasińskiego. Tygodnik Illustr. 1904, s. 653.

49. Lam St. Nieznana akwarela N. Kronika Powszechna. Lw. 1912, 31.

53. Karczewski Wac. W sprawie portretów Krasińskiego. Tygodnik Illustr. 1904, s. 704—5.

51. Husarski Wac. Karykatura w Polsce. Wa. 1926, s. 18 [N. jako karykaturzysta].

Łódź *Jan Stawowski.*

II. UZUPEŁNIENIA BIBLJOGRAJI O NORWIDZIE

do 1. III. 1933

1. Bibljograficzne informacje o francuskich tłumaczeniach i opracowaniach Norwida zawiera artykuł René Lalou: „Sieroszewski et Norwid en France": Pologne Littéraire. 1932, № 74 z dn. 15. XI.

2. André Lucjan. O bezdziejowości w poezji. Rzecz o Adamie Asnyku. [wzmianki o N., s. 9, 83, 87, 89] Wa. 1930.

3. Arcimowicz Wład. Zapomniany wizerunek C. Norwida. Tęcza 1930, 46.

4. — „Salome" Wilde'a a „Quidam" Norwida. Słowo 1931, № 79.

5. — Dwie nowe książki o romantyzmie. [St. Kolbuszewskiego „Teatr romantyczny" i T. Grabowskiego „Krytyka literacka w epoce romantyzmu", m. in. o N. w pomienionych książkach]. Słowo 1931, 121.

6. — Miłosierdzie w historjozofji C. Norwida. Ruch Charytatywny. 1931, 6.

7. — C. Norwid i J. Sorel o społecznych zadaniach sztuki. Prz. Powsz. 1931, czerw.

8. — Wileński Żyd — wybitny pisarz i patrjota polski. [M. in. o stosunku Klaczki do N.] Kurjer Wileński 1931, 209.

9. — Norwid o Idei=Reprezentacji. RL 1931, 9.

10. — Prawdy C. Norwida. Prz. Powsz. 1932, stycz. i luty.

11. — Assunta C. Norwida poematem autobiograficzno-filozoficznym. Prąd. 1933. oraz odbitka.

12. Baczyński St. Literatura piękna Polski porozbiorowej. Lwów-Poznań. 1924 (o N., s. 216, 217, 221, 339, 358, 361, 369-381, 392).

13. Balk Henryk. Z badań nad wyobraźnią twórczą St. Wyspiańskiego. Lwów. Ossol. 1927. (O N., s. 11, 12 i 157).

14. Borowy Wacław. Kilka słów odpowiedzi p. Z. Falkowskiemu (w sprawie jego książki „Rzecz o tragizmie „Kleopatry“ C. K. Norwida“). Pam. Lit. 1930, III, s. 549—550.

15. Boy-Żeleński. „Duch Adama i skandal“. — Wiad. Lit. 1932, 40.

16. Brandstaeter Roman. Nieznany wiersz i list Norwida. [wiersz do M. Czaplickiej z lutego 1981 r., list do T. Góreckiego s. d.] Gazeta Polska 19. XI. 1930.

17. Brzozowski Karol. Sąd boży. (Ałłach Bachczesi). Obrazek z Bałkanów poświęcony C. Norwidowi. W tomie p. t. „Poezje“. Wa. 1899. s. 6—16.

18. Chrzanowski Ign. Historja literatury niepodległej Polski. Wyd X. Wa. 1930. [O N. uwagi w związku z in. autorami, passim.]

19. Chrzanowski Ignacy [m. in. przytacza sąd Sienkiewicza o Norwidzie w wspomnieniach o Sienkiewiczu]. Głos Narodu. 1921, nr. 294 z dn. 25. III. Przedruk: K. Czachowskiego. „H. Sienkiewicz — obraz twórczości“. Wa. 1931, s. 28—29.

20. Ciechanowska Zofja. Rec. Fika „Uwagi nad językiem C. N.“ Prz. Powsz. 1931, 567, s. 372—3.

21. Cywiński St. Rec: Piechockiego „Norwidowa koncepcja sztuki — pracy“. RL 1931, 1.

22. — Rec: Makowieckiego „Norwid wobec powstania styczniowego“. RL 1931, 2.

23. — Z dziejów walki mazurów o stolicę. (Warszawa w l. 1840—42, jako tło pierwszych wystąpień N.) Myśl Narod. 1931, 12, 13.

24. — Esteta czy spryciarz? (o C. Jellencie, jako inscenizatorze „Samuela Zborowskiego“ i autorze książki o Norwidzie). Dziennik Wileński. 1931, nr. 55.

25. — Norwid w 8-mej klasie gimnazjalnej. Przegl. Pedagog. 1928, 26.

26. — Symbolika „Wesela“. Wa. 1931. [M. in. o podobieństwie twórczości N. i Wyspiańskiego]. Odbitka z Myśli Narodowej 1932, MN 10—14.

27. Czartkowski Adam. C. Norwida „Romans“ (list o romansie, jako rodzaju literackim). KWar 1932, 1.

28. — List Norwida do K. Górskiej o modlitwie. Ib. 1932, 26. III.

29. — Nieznane poezje Norwida. Ib. 1931, 93.

30. — Dlaczego C. Norwid pozostawał na emigracji. Ib. 1931, 15. III.

31. — Sprawa więzienia C. Norwida w r. 1846 w Berlinie. Ib. 1931, 29. III.

32. — Hrabia, wieśniak i worek złota. [N. o R. Raczyńskim]. Tęcza 1931, 15.

33. Dobrowolski St. R. Z wierszy nad Norwidem: Chwała liściom dębowym, i Błogosławione pieśni laurowe. Kwadryga 1930, 5. Przedruk: Autoportret. Wilno 1932.

34. — Z wierszy nad Norwidem: Ty jeden wielki. GPol 1930, 281. Przedruk: Autoportret.

35. Drobnik Jerzy. Jerzy Sorel i C. Norwid. Tęcza 1930, 46.

36. Falkowski Zygmunt. Odpowiedź na recenzję rozprawy Z. Falkowskiego p. t. „Rzecz o tragizmie „Kleopatry“ C. Norwida“, napisaną przez W. Borowego. PamLit. 1930, III.

37. — Rzecz o tragizmie Kleopatry Norwida. Wilno 1933. Wyd. II.

38. Gostomski Walery. Arcytwór dramat Wyspiańskiego „Wesele“. [na czele motto z Norwida]. PamLit 1908.

39. Grabowski Tad. Literatura polska po niemiecku. [m. in. o Norwidzie jako romantyku, w przypisach redakcyjnych St. Cywiński porobił swoje zastrzeżenia]. Dzien. Wileński 1930, 151.

40. — Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu. Kw. 1931. [o N. passim].

41. Hahn Wiktor. W: Bibljografji o Słowackim za r. 1909, (Lw. 1916), podaje szereg pozycyj, gdzieindziej nie notowanych, dotyczących stosunków N. ze Słowackim, a mianowicie: 1) Hahna W. C. Norwid o Słowackim, zanot. przez Cywińskiego, był ponadto druk.: Hahn W. Szkice literackie, Brody 1909, s. 137—148, oraz „Spraw. Wydz. Koła Liter.-Artys. we Lwowie za r. 1908—1909, s. 3—13. 2) Jankowski Wł. Z emigranckiej doli (o stosunkach z B. Zaleskim i Norwidem). PamLit. 1909, 146—152. 3) Lam St. Trzy szkice o J. Słowackim. [III. Słowacki a Norwid]. Kalendarz Słowackiego na r. 1910. Tarnopol. Nakł. A. Brugera 1909, s. 22—43. 4) Rec: nowych wydań odczytów Norwida „O Słowackim“: a) Książka. 1909, 186 (B. Chlebowski); b) Myśl Niepodl. 1909, 87, 137—40. c) Nowa Gazeta. Wa. 1909, 54, 4; d) Muzeum 1909, II, 86—7; e) Prawda, tyg. Wa. 1909, 22, 13 (W. Rzymowski); f) Tyg. Illustr. 1909, 293.

42. Jellenta Cezary. Idee muzyczne Norwida. Muzyka, rok II, tom I, nr. 6.

43. — C. Norwid (odczyt) recenzja. — Praca (Poznań) 1907, nr. 42 i 43.

44. Jeż Teodor Tomasz. Z dawnych wspomnień. (Z Paryża przed rokiem 1859, m. in. o znajomości z C. Norwidem). Przegląd Liter. dod. do Kraju 1888, 26 i 29.

45. K a l l e n b a c h Józef. Irritabilia. Norwid, Kraszewski, Małecki. Reforma Nowa, 1919, 172.

46. K i s i e l e w s k i Józef. Chimera redaktora Chimery. Tęcza 1930, 46.

47. K l a c z k o Juljan. Pisma z lat 1849—51. Zebrał B. Erzepki. Cz. II. s. 36 o ilustracjach N. do Irydjona i Nieboskiej, s. 107—8 polemika z N. w sprawie wystawy paryskiej z r. 1851, s. 205 i nast. o religijności i filozofji Lenartowicza i Norwida. Pń. 1919.

48. K l e i n e r Juljusz. Die polnische literatur. [m. in. o Norwidzie]. Wilspark-Potsdam. 1930.

49. K o p e r a Feliks. Dzieje malarstwa polskiego. Cz. III. o N., s. 417, Kw. 1929.

50. K o s i ń s k i Kaz. Wychowanie obywatelskie a nauka literatury w szkole średniej. Zrąb 1930. [m. in. o tem zagad. ze stanowiska Norwida].

51. K u b a c k i Wacław. „Jak się to pismo niejasne wykłada“. [Polem. z Boyem-Żeleńskim]. Myśl Nar. 1932, № 44.

52. K r a k o w s k i Edouard. Trois destins tragiques. Słowacki, Krasiński, Norwid. Paris [1931].

53. K r z y ż a n o w s k i Juljan. Dookoła Norwidowej paraboli o zamarzłem słowie. RL 1930, 6.

54. K v a p i l Fr. Dozwuky romantizmu. Praga 1922. M. i. tłum. z Norwida. Rec: KWar. 1922, nr. 307.

55. L o r e n t o w i c z Jan. Legenda „Cyganerji Warszawskiej“ [m. in. o Norwidzie]. Myśl Polska. 1915, 3, s. 450.

56. M i k o ł a j t i s Józef. Przypisy do listu Norwida do osoby nieznanej z r. 1871. RL 1931, 2.

57. M o r a w s k i Z. A. Przyjaciel Norwida. [Wład. Wężyk]. Tęcza 1930, 46.

58. P i e c h a l Marjan. Pożegnanie Norwida. [wiersz]. Prądy. Łódź 1931, 2.

59. — W obronie Norwida. GPol 22. II. 1931.

60. P[i g o ń] S. Nieznany wiersz C. Norwida (ofiarowany Krasińskiemu w r. 1848). Tęcza 1930, 46.

61. — C. Norwid i L. Mierosławski podczas wojny krymskiej w świetle nieznanej korespondencji. Głos Narodu 1931, nr. 347, 350 i 351.

62. P i n i Tad. Inni poeci emigracyjni. W wyd. „Polska jej dzieje i kultura“, t. II, s. 566 i nast.

63. P r z e s m y c k i Z. Przypisy do wiersza „Słowianin“. Kultura 1932, 5.

64. — Z nieogłoszonych rękopisów Norwida: 1) Zmartwychwstanie narodu. 2) Zunicestwienie narodu. Kultura 1931. 4, 5.

65. — Przypisy do wiersza „Cacka“. Kultura 1932, № 15.

66. R o l l e Michał. Cyprjan Norwid. Słowo 1909. (Wiadomości o tym artykule w listach R-go do Cz. Jankowskiego. w posiadaniu rodziny Cz. J.)

67. R o t h e r t o w a Zofja. Żywe Kamienie Berenta [m. in. zestawienie z Norwidem]. RL 1931, 5.

68. S i e m i e ń s k i Lucjan. Kilka rysów z literatury i społeczeństwa. 1848—1858. sztuka polska i sztuki piękne w Polsce. [Aluzje do Norwidowej „O sztuce“, na s. 279 „miłość sztuki chcą dać za jedyny cel życia“.] Warszawa 1859.

69. S m o t r y c z Krzysztof. Zdziczenie literackie w Polsce. Robotnik 1919, 359, 360.

70. S[t o d o r] A[d a m]. Rec: Assunty. Słowo Pol. 1907, 571. Czas 1907, 288.

71. — Rec: Assunty, wyd. przez Kallenbacha. Nasz Kraj, II, 732.

72. Szelburg-Zarembina Ewa o swojej sztuce. Rozmowa „Wiadomości Literackich“ z autorką „Ecce homo“. [m. in. o wpływie Norwida na genezę tej sztuki]. Wiad. Lit. 1932, 9.

73. S z m y d t o w a Z. O Misterjach C. Norwida. Wa. 1932. Wyd. Kasy im. Mianowskiego.

74. T u r c z y ń s k i Wład. St. Nieznany autograf C. Norwida „Do Spartakusa“ [o pracy]. Tęcza 1930, 46.

75. T y c Teodor. Pamiętnik. Pń. 1931, s. 297. [passim. Uw. o N.]

76. W a s i l e w s k i Z. Gwiazda literacka — Norwid. Myśl Narod. 1931, s. 278, 298 i 309.

77. — Na warszawskim parnasie. C. N-d — początkowe wychowanie, Pochodzenie Norwida. Ib. 1932, № 48, 50 i 53.

78. — Atmosfera Warszawska, Salon jako szkoła. Myśl Nar. 1933, № 1 i 5.

79. W o j c i e c h o w s k i K. Dzieje liter. polskiej. Wyd. III. Książnica - Atlas. 1930. Ustęp o Norwidzie pióra prof. Aleksandrowicza.

80. W o j t o w i c z B. „C. K. Norwid“. Reprodukcja popiersia, nagrodzonego na konkursie związku „Rzeźba“. Tęcza 1929, 30. Świat wczoraj i dzisiaj.

81. Z a l e s k i Zygmunt. Dzieło i twórca. [Wpływ Norwida na styl Berenta, s. 159. Polemika z Pieńkowskim o „C. N. Pismach zebranych“, s. 310, 311, 312]. Wa. 1914.

82. Z a l e s k i Z. L. Rec: W. Hahna „Szkice literackie“ [Brody 1909]. M. in. po—

lemika w sprawie stanowiska, z jakiego należy sądzić „Odczyty o Słowackim" Norwida. Książka, nr. 12, s. 498—9.

83. Zaleski J. B. Listy do Norwida. Korespondencja. Tomów 5. Lwów 1901—1903. List z 27. I. 1848. w tomie II-gim, str. 87 in.. listy z 7. XII.1882, z 7. XI.1872, oraz 22. XI. 1872 w tomie V-tym, s. 398, 255, i 256. Tamże o Norwidzie w listach do innych osób, passim.

84. Zawodziński K. W. [Rec: pracy J. Rutkowskiej „Rytmika C. Norwida" (Pam. Lit. 1930, 1.) Pam. Warsz. 1930, 6. Noty, s. 106—111].

85. Zebranie Wydziału I Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie [m. in. pobieżne streszczenie odczytu dr. St. Cywińskiego p. t. „Filjacje literackie w młodzieńczych utworach Norwida"]. Dziennik Wil. 1831, 21.

86. Zdanowicz Aleksander. Rys dziejów literatury polskiej. Wilno. 1876, tom III, s. 726.

87. Zrębowicz R. C. Norwid. Nasz Kraj. 1907, s. 761.

88. Londyński (fotografował). Grób zbiorowy w Montmorency, w którym m. in. spoczywają zwłoki Norwida. Tęcza 1930, 46, z dn. 15. XI.

89. Sylwanowicz Witold. (fotografował). Nieznany rysunek Norwida. Tęcza 1930, 46.

Wilno. *Władysław Arcimowicz.*

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ ZA ROK 1931

(Dokończenie)

1736. Piechal Marjan. Proszę o głos! Odpowiedź pp. Kołaczkowskiemu i Miecz. Rozłuckiemu w sprawie nagród literackich. Głos Poranny 148. (Łódź).

1737. Powstanie listopadowe. Dzięciołowski Alfons. Na marginesie stulecia powst. listop. (Drobiazgi literackie). KWar 96 — Eile H. Cenzura w okresie powst. listopad. GazAdminist. i Policji 4.— Enderówna Janina. Sprawy szkolnictwa w Król. Pol. w dobie powstania listop. Muzeum 2. — Hordyński Wład. Die deutsche Musik und der Novemberaufstand in Polen. Germanoslavica I, 1. — Korpała J. Za kulisami młodej Warszawy literackiej przed powstaniem listopadowem. PamLit 4. — Krzemicka Zofja. Literatur über den November-Aufstand in Polen 1830 — 31. Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. der Slaven VII, 2. — Lipska Kazimiera. Źródła do dziejów powstania styczniowego w Bibljotece Rapperswilskiej. (Biblj. Narodowa w Warszawie. [Praca obejmuje rkp., druki i prasę tajną powstańczą.] PrzHistoryczny IX, 2. — Morawski Jozef. Echa powstania listopadowego w poezji francuskiej. Pam. Lit. 4. — Niewiadomski St. Ryszard Wagner i powstanie listopadowe. MyślNarod 1. — Simon L. Ruch teatralny w Warszawie za powstania listop. Świat 1. — Simonówna Alicja. Echa powstania listopadowego zagranicą. Muzyka 1. Cfr. Starczewski F. Echa powst. listop. w pieśni polskiej. Ib. 1930. — Smolarski Miecz. Poezja powstania listop. W: Powstanie listopadowe. Lw. s. 400. — Stefanowski D. Powstanie listop. w lit. polskiej. Wa. s. 61. [Popularne.] — Zetowski Stan. Czwartek nad czwartkami w poezji powstańczej. (W stulecie zwycięstw pod Wawrem i Dembem Wielkim 1831 r.) IKC 89. — Zetowski S. Polskie Termopile w poezji powstańczej. IKC 54. — Znamirowska Janina. Liryka powstania listopadowego. Wa. 1930, s. 222. Rec. K. Bielańska. Droga 3; K. Górski. Ziemia 1; J. Korpała. PamLit 1. — Ideologja poezji listopadowej. Ziemia 1.

1738. Radek Andrzej St. „Labo" Wspomnienia [Stefan i Miecz. Dąbkowscy.] GPol 308 n.

1739. Sierosławski S. Jama Michalikowa w 25 lecie „Zielonego Balonika". ExprPor 46. Cfr. Romer Hel. Ćwierć wiecze Jamy Michalik. KWil 34. [zob. № 222]

1740. Skoczek J. Renesansowy Lwów. (Z dziejów umysłowej kultury miasta). LwowWiadMuzLit 2.

1741. Smolarski M. Pomyłki literackie. DPozn 143.

1742. Sternbach H. Spółczesne pokolenie w zwierciedle literatury. Przegląd Społeczny. (Lwów) V, 2, 3, 4.

1743. Streit Erwin. Der Anteil Schlesiens an der tschechischen Literatur. Tschechische und Slowakische Studien H. 7 Leipzig.

1744. Tokarz Wacław. W obronie godności krytyki historycznej. DPozn 14. Cfr. List A. M. Skałkowskiego. Ib. 17.

1745. Umiński Józef ks. Udział kleru polskiego we współczesnej historjografji kościelnej. Polska 168.

1746. Wakulski Piotr. Z socjologji literatury. Głos Nar 347.

1747. Wasilewski Z. U stóp Warszawianki. [Bal literacki 1902 r. w Warszawie: wiele aforyzmów i wierszy karnetowych największych pisarzy ówczesnych.] KPozn 38.

1748. Wasylewski S. Hajże na Muzury! Okruch humoru z dawnych czasów. KPol 99. — St. L. Humor w Polsce. GLwow 7, 8, 19. — Strzemlot. Humorysta polski przed 100 laty. [Aloj. Żółkowski.] DPozn 215.

1749. Witkiewicz St. I. Bez kompromisu. O prawdzie i strachu. O znaczeniu filozofji dla literatury. O znaczeniu filozofji dla krytyki. PZbroj 18, 32, 45, 52, 59, 66, 73, 87, 93, 113, 134.

1750. Wojtkowski A. Czem się Polacy przed laty 400 leczyli... [Rkp 378. Bib. Racz. Jana Pileckiego: Lekarstwa doświadczone.] Tęcza 28.

1751. Wołek Lucjan. Studja z dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce w XIII w. Lw. 1929, s. 120. Rec: F. Pohorecki. KwartHist XLV. I, 1.

1752. Zakrzewski Kaz. Zmierzch cywilizacji optymistycznej. Droga 4.

1753. Zarembina Natalja. Niepraktyczne oszustwo na rynku księgarskim. Rob 374.

1754. Zelinka T. C. Z dějin Jednoty bratrské v Polsku za války švédské. Praha 1931. s. 32.

1755. Życka Ludwika. Filantropja w dawnej Polsce. Myśl Narod 51.

UZUPEŁNIENIA

1756. ASNYK Adam. Bujwid O. Ze wspomnień o Asnyku. Dok. Polska. Głos Kaliski. III, 5. [zob. № 21-24.]

1757. BAŁUCKI Michał. Dom otwarty [w Ateneum] Rec: ABC 70; GPol 62; GWar73; KPol 62; KWar 61; PamWarsz 4; Rob 92; WiadLit 11.

BIBLJOGRAFJA

1758. Przegląd literatury historyczno-wojskowej. Cz. I. Przegl. Hist.-Wojskowy 1931, t. IV, 2, s. 387—421.

1759. Wermke Ernst. Bibliographie der Geschichte von Ost-und Westpreussen. Königsberg 1931, s. 176.

BIBLJOTEKI (książka)

1760. Buczek K. Rękopisy wilanowskie pod Baranami w Krakowie. PrzBiblj. V, 1. [katalog 295 pozycyj].

1761. Pawłowski Aleks. O bibljotekę techniczną w Warszawie. GPol 6.

1762. Wulc R. Wykaz druków, których rozpowszechnianie w Polsce jest wzbronione. Uzupełnienie do dnia 1. I. 1931. Wilno 1931. s. 7. [Bez wartości!]

1763. X. W salach Bibljoteki Archidiecezjalnej [w Poznaniu]. Wywiad z ks. dyr. Majkowskim. DPozn 3.

1764. Smolarski M. Tragedja polskiej książki. DPozn 182.

1765. Lorentowicz J. Czy książka polska ginie? ExprPor 268.

1766. BIELIŃSKI Józef. Suligowski Adolf. Józef Szeliga Bieliński, jego działalność i jego prace. Wa. 1931. s. 23.

1767. BRZOZOWSKI Stanisław. Fryde Ludwik. Myśli Brzozowskiego. PZbroj. 106.

1768. Mondschein Józef. Brzozowski po rosyjsku. [O przekł. szkicu „T. Dostojewski"]. GPol 249.

1769. BUONACORSI Filip Kallimach. Agosti Giorgio. Un politico italiano alla corte polacca nel secolo XV. Torino 1930.

1770. Wicherkiewiczowa Marja. Wspomnienie o Kallimachu w Poznaniu. DPozn276.

1771. BÜCHNER Jerzy. Śmierć Dantona. [T. Ateneum.] Rec: Irzykowski. Rob. 4 6, 437, 444.

1772. CHOROMAŃSKI Michał. Biali bracia. Rec: Pomirowski. GPol 312. [zob. № 194.]

1773. CZERWIŃSKI Sławomir † 4.VIII. 31. Nekrolog: Oświata i Wychowanie 7; Kaden J. GPol 222.

1774. DANIŁOWSKI Gustaw. Pożegnanie. [wiersz. z teki pośm. 1893 r.]. GPol. 284 [zob. № 233.]

1775. DEFOE Daniel. Arend M. Z. Rocznica autora „Robinsona". Polska 137, 138. — Bandrowski Jerzy. Robinson Cruzoe i jego twórca. DPozn 161, 162 [zob. № 237.]

1776. DMOWSKI Roman. Siedlecki A. Styl Dmowskiego. Kwar 173.

1777. DOSTOJEWSKI F. Leinwandhaendler Gustaw. Malarz żywego prawosławia. (Dostojewskiemu w 50 rocz. zgonu). Przełom 17. — Cfr. Rogowicz W. Bies. Dostojewskiego. ExprPor38 [zob. № 253—264.]

1778. DURZYŃSKI Stefan. Majkowski Hilary. O niektórych „drobnostkach" literackich ks. Stefana Durzyńskiego, DPozn 119.

1779. EJSMOND Juljan. Myrrha. [Wiersz z puścizny rkp.] TygIllustr5 [zob. № 269 270.]

1780. Birkenmajer J. Pośmiertne wydania utworów Ejsmonda. Polska 25.

1781. FAJKO Al. Człowiek z teką. Przeł. J. Brodzki. [T. Ateneum.] Rec: Rob. 278, 279.

1782. FLUKOWSKI St. Pada deszcz. Rec: Maliszewski Aleks. Rob335; Hulka Laskowski. GPol 147.

1783. GAWROŃSKI Andrzej. Brudzewski T. Andrzej. Rzecz o profesorze Andrzeju Gawrońskim. Lw. 1931, s. 17. Filomata. [Na karcie tyt. podano błędnie: Budzewski.]

1784. GÓRSKI Ludwik. Klecki Leon. Ś. p. Ludwik Górski. Polska 235.

1785. GRUBIŃSKI Wacław. (g.) Rozmowa z Grubińskim. PZbroj32. — Świerczewski E. W. Grubiński — jubilatem i laureatem. PZbroj 351. — (w.) Życie trzeba brać poważnie. [Wywiad z W. Grubińskim]. ExprPor55 [zob. № 346, 347.]

1786. HAUSNEROWA Marja Grekowicz. Zielone okiennice. Lw. Rec: Stef. Grabiński. Rob409.

1787. HERCUŃ Mikołaj. Rakiety nad frontami. Wstęp J. A. Gałuszki. Kw. Rec: Czachowski. Czas38; IKC 129.

1788. HERODOT. Sinko T. Spicilegium Herodoteum. [M. in. o Herodocie w Polsce.] Eos XXXIII.

1789. HERYNG Zygmunt. Wasilewski Leon. Zygmunt Heryng. [Nekrolog.] Rob52.

1790. HOSIUSZ Stanisław. Lortz Joseph. Kardinal Stanislaus Hosius. Beiträge zur Erkenntnis d. Persönlichkeit u. d. Werkes. Gedenkschrift zum 350 Todestag. Braunsberg 1931. Herder. 4⁰, XII, 2 2 s. Abhandlungen d. Staatl. Akademie Braunsberg.

1791. Umiński Józef ks. Opinje o cnotach, świątobliwości i zasługach Stan. Hozjusza. Lw. 1932, s. 240. [Na s. 205 wylicza własne prace o H. Omawia literaturę o H.]

1792. JEŻ T. T. Łagiewski Cez. T. T. Jeż w walce z ugodą. GPol 350. — Zahorska Anna. Nowe wydanie pism T. T. Jeża. PrzKatol 48 [zob. № 403—406.]

1793. JOYCE James. Helsztyński S. J. Joyce. WiadLit35.

1794. KADEN-BANDROWSKI J. Kurek Jalu. Na bezdrożach patosu. Rzecz o J. Kaden-Bandrow. GłosNar57 [zob. № 318 n.]

1795. KOSSAK-SZCZUCKA Z. Dzień dzisiejszy. Rec: Bergel. GłosNar22; Cywiński. DWil 4 (ib. rec: Legnickie pole) [zob. № 498—506.]

1796. KRAUSHAR Aleks. Nekrolog. Łopaciński Wincenty. Przegląd Hist.-Wojskowy 1931, t. IV, 2 [zob. № 538.]

1797. KRUMŁOWSKI K. Królowa Przedmieścia. Rec. teatr.: SłowoPol 174; GLwow. 146; DLud 146; GPor9619; Wiek Nowy9008; KLwow 175.

1798. LESZCZYŃSKA-MITTELSTAEDT Marja. Trzy panny służebne. Rec: J. P. DPozn233.

1799. LESZCZYŃSKI Stan. król. Memorjał króla Stanisława Leszczyńskiego o zabezpieczeniu pokoju powszechnego. August Zaleski: Przedmowa; Jerzy Życki: Polskie tradycje pokojowe. [Idee pacyfistyczne w lit. pol. XIV—XVIII w.]. Mémorial de l'affermissement de la Paix générale. [Wg. niedatowanego rkp. nr. 1137 (360) Bibliothèque publique de Nancy. Sprawy Obce. Pismo kwartalne. Wa. 1931, t. II, z. 8. s. od 640—670 i odb. Wa. 1932.

1800. LICHTAŃSKI Karol. Korycki Wład. Karol Lichtański. (Przegląd prac myśliciela). Prawo Życia 1930, I, 1.

1801. LIEBERT Jerzy. Kaden J. Pamięci Lieberta — Słobodnik W. „Gusła". — Kozikowski E. Poezja J. L. GPol 181 [zob. № 633.]

LITERATURA WSPÓŁCZESNA

1802. Boyé Edw. Literatura wobec kryzysu. ABC280.

1802a. Brandstaetter R. O najmłodszych poetach. GPol 18. Polemika: Wawrz. Czereśniewski. Ib. 25; Ant. Madej. Ib. 32; Jan Szczawiej. Ib. 38; M. Piechal. W obronie Norwida. Ib. 52; St. Ciesielczuk. O konstrukcję sensu współczesności. Ib. 66; 73.

1803. Czachowski K. Rytm współczesności. GPol 106.

1804. Feldman-Kołaczkowski. Literatura polska. Wyd. 8. Rec: Cywiński: DWil 18—22 [zob. № 673.]

1805. Hulka-Laskowski P. Likwidacja poezji? GPol 80, 87, 93.

1806. Kłyszewski Wład. O uwspółcześnienie twórczości polskiej. GPol 79.

1807. Kurek J. Potrzebne „wulkany". Walka poezji o treść, czy o byt? GłosNar. 198.

1808. Piasecki St. Literatura w liberji. [M. in. o Kadenie.] ABC62.

1809. Pomirowski L. Polityka w literaturze. Pojęcie współczesności a rzeczywistość. PZbroj25, 38.

1810. MIŁASZEWSKI Stanisław. Miłaszewska W. Wywiad z... mężem przed premjerą „Pięknych Polek". ABC22.

1811. MROZOWSKA Jadwiga. Nowaczyński Adolf. Mrozowska [Jadwiga Toeplitzowa] na katedrze. ABC133.

1812. NOWACZYŃSKI Adolf. O żonach złych i dobrych. Rec: ABC65. Cfr. Piasecki St. Recenzja z własnej recenzji „O złych i dobrych żonach". ABC90.

1813. Nikczemny napad na Nowaczyńskiego. ABC155.

1814. ROJZJUSZ. Ch[arkiewicz] W. „Galileusz" z Hiszpanji. Słowo 214.

1815. RZYMOWSKI Wincenty. Nowaczyński A. Nowy Baryka. [o Winc. Rzymowskim.] ABC 178.

1816. SIENKIEWICZ Henryk. Pannenkowa. Z cyklu: Studja nad „Trylogją". „Przesadził". ABC 16.

TEATR

1817. Piasecki Stanisław. „Ateneneum" pod dyrekcją Jaracza. ABC 15. — Repertuar, frekwencja i kasa. Ib. 55. — Dyktatura teatralna. Ib. 102. — Hasełka i projekty. Na marg. dyskusji teatr. Ib. 108. — 50-letnie baletnice. Ib. 114. — Koniec legendy gwiazdorów. — O gażach gwiazd teatralnych. — Zw. urzędników scen polskich. — Haracz z naszych kieszeni. Ib. 214 — 220. — Najgorszy prawodawca. — Wina drugiej strony. — Psychika Meistersingerów. — Kropka nad i. — Zdobyta pozycja. — Obrońcy Zasp-u. — Horendalne gaże dyrektorskie. Ib. 221—224, 235—238. – Cyfry. Ib. 241. — Oblicze ZASP-u.— Stalinowski kurs ZASP-u. — Skolimowskie piekło. — Kompromis... Ib. 247, 252, 253, 270.

1818. WOLSKI Zygm. Bibljofil. † Nekrolog: MyślNarod35.

NOTATKI — KRONIKA

O NAZWIE WYSPY NIPU

Próba objaśnienia nazwy wyspy Nipu, podana przez p. Tadeusza Pawińskiego (RL VIII 191), jest ciekawa i ma za sobą argumenty bardzo wymowne („Utopia" More'a „po grecku niby niemiejscowość, kraina Nigdzie", jak w swej „Literaturze polskiej", na str. 188 właśnie z racji „Przypadków Doświadczyńskiego" pisze Kleiner). Jednak przeciwko tej hipotezie przemawiają dwie okoliczności: słaba znajomość greczyzny u pisarzy, a tembardziej u czytelników polskich w. XVIII, kapryśny wygląd tego grecko - polskiego wyrazu. Sądzę, że sprawę tę należy tłumaczyć inaczej. W XVIII wieku rozpoczęła się w Europie moda na chińszczyznę i japońszczyznę, widoczna np. u Gozziego (Turandot), Schillera (Sprüche des Konfuzius), Voltaire'a i wielu, wielu innych ówczesnych pisarzy. Japonję znano wówczas pod dwoma rodzajami nazw, z których jedne wywodzą się z chińskiego: dżipen (stąd ang. Japan, franc. Japon, stąd przez niewłaściwe odczucie pisowni nazwa: Japonja), drugie zaś z japońskiego Nippon (z dawnego nici-hon 'Wschód słońca', to samo chińskie dż'ipen). Nazwa Nipponu i Nipończyków (w zlatynizowanej formie: Nipuani, po japońsku: nippon-dzin, nihon-dzin, słyszałem nawet: nipuan dzin) była znaną i używaną w Polsce w wieku XVIII. Na podstawie łacin. Nipuani nazwał Krasicki mieszkańców egzotycznej wyspy Nipuańczykami.

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

RUCH LITERACKI W 1934 ROKU

Ruch Literacki w 1934 roku, oprócz dotychczasowych, wprowadzi nowe działy, w których poświęci wiele miejsca dziejom kultury polskiej, literaturze współczesnej, oraz problemom, związanym z nauczaniem literatury. Również szeroko omawiane będą zagadnienia teoretyczne, dotyczące wiedzy o literaturze. Jeden z najbliższych zeszytów poświęcimy twórczości Bolesława Prusa.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na rok 1934.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Roczna (8 zeszytów 1—10) w W-wie bez odnoszenia do domu zł. 14.—; z przesyłką pocztą w Warszawie, na prowincji i zagranicą zł. 16.— (Półroczna (zesz. 1—5, I-e półr. wzgl. 6—10, II-e półr.) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 7.—; z przesyłką pocztą j. w. zł. 8.— Cena numeru pojedyńczego zł. 2.—. Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

REDAKTOR: PIOTR GRZEGORCZYK WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 678-16.

Korespondencje, tyczące spraw redakcyjnych oraz egz. recenz. należy przesyłać pod adresem RUCH LITERACKI, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 11-91-03.